Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia. Prenumerata: kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy 20 gr.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. Redaktor odpow.: Dr ROMUALD SZUMSKI. Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Ogłoszenia: Strona ogłoszeń 3 szpalty, w tekście 3 szpalty. Za wiersz na 1 mm wysokosci I-łam. gr. 40. W tekście i nadesłane gr. 60. Na I-szej stronie gr. 80. — Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 407.238.

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

Nr. 22. Kraków, dnia 17 czerwca 1928. Rok XXV.

17 czerwca — Dzień Kobiet!

JADWIGA MARKOWSKA, posłanka na Sejm.

Dzień Kobiet!

Dnia siedemnastego czerwca we wszystkich ośrodkach ruchu robotniczego na zlecenie Polskiej Partji Socjalistycznej odbędą się akademje, wiece, zgromadzenia, na których wszystkie hasła programu socjalistycznego z życiem kobiety związane będą omawiane.

Corocznie PPS organizuje „Dzień Kobiet". W myśl uchwały międzynarodowej konferencji jest ten dzień we wszystkich krajach przez partje socjalistyczne obchodzony. I nie tylko kobiety w organizacji tych uroczystości biorą udział, i na zgromadzeniach przemawiają. Wszyscy towarzysze, taksamo jak dnia pierwszego maja powołani są przez władze partjne do pracy, co jest zupełnie zrozumiałem wobec tego, że hasła w „Dniu Kobiet" omawiane są składową częścią programu socjalistycznego, bez urzeczywistnienia którego nie będzie końca nędzy i niesprawiedliwości. „Dzień Kobiet" to zorganizowany atak do serca i świadomości kobiety, to wezwanie jej do szeregów wielkiej armji walczącego proletarjatu i budowniczych nowego życia.

„Dzień Kobiet" to policzenie szeregów jednego z oddziałów tej armji, a jednocześnie wskazanie zadań na dzień najbliższy.

W momencie przełomowym dla życia świata całego, od chwili, gdy przebudowa życia społeczno-gospodarczego wysuwa się na plan pierwszy, w chwili, kiedy hasła oddawna przez socjalizm głoszone „nowego życia i nowego ładu" muszą się zacząć realizować, nie może w szeregach naszych zabraknąć nikogo z tych, którzy odczuwają krzywdę i niesprawiedliwość obecnego ustroju.

A któż bardziej od kobiety, żony, matki, córki człowieka pracującego krzywdę tego ustroju odczuwa?

Ma wprawdzie kobieta równouprawnienie polityczne, lecz jakżeż jest daleka od równouprawnienia w życiu!

Już od dziecka, od kolebki niemal spychana jest na plan drugi, wtedy, gdy idzie o jej wykształcenie.

Nawet przy najlepszej woli rodziców, brak możności posyłania dzieci do szkół, a często brak szkół, stawia jej naukę na drugim planie.

Kobieta pracująca rzadko pobiera za pracę swoją, tę samą, co mężczyzna płacę. Rzadko kiedy praca jej jest taksamo, jak męska, oceniona, choćby nawet umiejętniejszą i sumienniejszą była.

W chwilach kryzysu i bezrobocia pierwsze kobiety bywają redukowane bez względu na obowiązki utrzymywania rodziców, wychowywania rodzeństwa, czy utrzymywania całej rodziny, jak to często bywa.

Kobieta żona, nie pracująca zarobkowo w pierwszym rzędzie odczuwa warunki pracy męża.

Ono musi, jako gospodyni, myśleć o wyżywieniu i potrzebach rodziny z niewystarczających na minimum utrzymania zarobków przy stale wzrastającej drożyźnie i grożącego bezrobocia.

Któż bardziej, jak matka, odczuwa warunki, w jakich obecnie dziecko proletarjatu się chowa?

Ona pierwsza musi walczyć z chorobami, źródło których jest brak mieszkań i niedostateczne odżywianie. Ona musi zabiegać o umieszczenie dzieci w szkołach i zakładach wychowawczych, których w Polsce jest zamało i do których dzieci proletarjatu niezawsze dostęp mają. Matka musi w pierwszym rzędzie walczyć z niebezpieczeństwem alkoholizmu, demoralizacji, które w obecnym ustroju duszy dziecka grożą. Brak ubezpieczeń społecznych — na starość, od bezrobocia — odbija się na życiu kobiety jeszcze w silniejszym stopniu niż na życiu mężczyzny.

To też w „Dniu Kobiet" na wszystkich wiecach i zgromadzeniach domagamy się: „Równej płacy za równą pracę"; Rozbudowy szkolnictwa w najszerszem tego słowa znaczeniu; Rozbudowy ubezpieczeń społecznych. W „Dniu Kobiet" cała klasa robotnicza, zorganizowana w szeregach socjalistycznych, wysuwa obok swoich niezmiennych haseł — walki z reakcją, walki o socjalizm, braterstwa Ludów, pokoju światowego — hasło: **Równouprawnienia kobiet we wszystkich dziedzinach życia.**

Coraz więcej kobiet zaczyna rozumieć, że walka o równouprawnienie tylko w szeregach socjalistycznych jest możliwa, że kres krzywdzie, wyzyskowi, niesprawiedliwości tylko ustrój socjalistyczny położyć może i coraz więcej kobiet pod sztandarami socjalistycznemi staje, coraz więcej do organizacji się zgłasza, coraz więcej do pracy się zabiera.

To też „Dzień Kobiet" musi być z każdym rokiem uroczyściej obchodzony, muszą po nim jeszcze bardziej wzrosnąć nasze szeregi, a w nich zapał i entuzjazm do pracy dla socjalizmu i lepszego jutra ludzkości.

POSEŁ ADAM CIOŁKOSZ.

Budżet Państwa Polskiego.

Z Konstytucji naszejwynika, że Sejm posiada dwa wielkie prawa, które są zarazem obowiązkami. Po pierwsze, zadaniem Sejmu jest **stanowić ustawy**; mówi o tem artykuł 3 Konstytucji słowami: „Niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób regulaminowo ustalony". Rząd poruszać się może tylko w granicach, określonych ustawami i jest wykonawcą tych ustaw. Drugiem ważnem zadaniem Sejmu jest **kontrola nad rządem**, o czem mówi Konstytucja w artykule 56: „Rada ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za ogólny kierunek działalności rządu".

W jakiejże dziedzinie najbardziej potrzebne są ustawowe wskazówki dla rządu i kontrola nad działalnością rządu?

W dziedzinie gospodarki pieniądzem skarbowym i gospodarki życiem obywateli. Parlamenty krajów zachodniej Europy wyrosły z walki ludności z samowładnym monarchą o prawo nakładania podatków i stanowienia poboru wojsk. Tak też było i w dawnej, szlacheckiej Polsce, gdzie król mógł nakładać podatki tylko za zgodą Sejmu i tylko za zgodą Sejmu mógł zarządzić pospolite ruszenie. W Polsce dawnej jedynie szlachta stanowiła naród, w państwach nowoczesnych wszyscy ludzie pełnoletni mają równe prawa obywatelskie. Od czasu, kiedy wszyscy mieszkańcy kraju pociągani są do płacenia podatku i do służby wojskowej, pojawiła się zasada, że **wszyscy obywatele** mają prawo decydować o tem, jaki użytek zostanie poczyniony z tego podatku krwi i po-

Wyborcy z okręgu Nr. 42, powiaty Kraków—Chrzanów—Oświęcim—Olkusz—Miechów.

W Sejmie posłowie z jedynki BOLESŁAW POCHMARSKI i EDWARD KLESZCZYNSKI głosowali za obciążeniem Was nowemi podatkami.

Podczas wyborów obiecywali Wam złote góry, a jak dostali mandaty poselskie chcieli Wam dać podatki. Oto tak wyglądają obiecanki jedynkarzy.

datku mienia. Wyraziło się to w powszechnem i równem prawie wyborczem, wyraziło się to **w Sejmie powszechnego głosowania,** a największe i najważniejsze prawo Sejmu, to **stanowienie budżetu i stanu liczebnego wojska.** I jedno i drugie dokonuje się w postaci ustawy.

W każdem stowarzyszeniu, w każdej instytucji społecznej gospodarka zarządu znajduje się pod kontrolą. Czy można sobie wyobrazić, aby gospodarowanie państwem przez rząd było bez kontroli? Czy można sobie wyobrazić, by gospodarka państwowa prowadzona była bez planu z góry wykreślonego, bez ścisłego rozliczenia dochodów i wydatków? O ile państwo nie ma zapaść się w przepaść, musi mieć taki plan gospodarki **a tym planem jest budżet.**

Budżet jest to wyliczenie dochodów i wydatków, jakie państwo zamierza poczynić w ciągu najbliższego roku. Rok budżetowy rozpoczyna się w Polsce 1 kwietnia każdego roku, a kończy się 31 marca roku następnego. Budżet dochodzi do skutku w drodze ustawy, uchwalonej przez Sejm i Senat, a po ukończeniu roku rząd obowiązany jest przedstawić **zamknięcie rachunków państwowych** do zatwierdzenia przez parlament. W ten sposób władze ustawodawcze mogą sprawdzić, czy rząd trzymał się uchwalonego budżetu. Ponieważ w budżecie odzwierciedla się cała gospodarka państwa, przeto dla szerokich mas ludowych zapoznanie się z budżetem posiada szczególną wagę. Z budżetu bowiem najłatwiej przekonać się możemy, **kto utrzymuje państwo i komu państwo służy,** czyli przekonujemy się o społecznym, klasowym charakterze budżetu i państwa.

Przedstawiony Sejmowi przez rząd projekt budżetu na rok 1928/29 nie pozostawia żadnych wątpliwości co do swego charakteru. **Państwo nasze utrzymywane jest przez klasy pracujące,** natomiast wydatki skarbu państwa tylko w bardzo małej części służą potrzebom klas pracujących, a w olbrzymiej większości **płyną na cele obce ludowi roboczemu!**

Dochody skarbu państwa mają przynieść w tym roku budżetowym **dwa miljardy 525 miljonów 702 tysiące 596 złotych.** Trzy czwarte tej kwoty zapłacą klasy pracujące, a mianowicie: Podatki pośrednie (od wina, piwa, cukru, drożdży, olejów mineralnych, zapalniczek, kwasu octowego, kart do gry itd) dać mają 159 miljonów. Podatek przemysłowy, który jest w rzeczywistości podatkiem pośrednim i jest przez przemysłowców i kupców przerzucony natychmiast na spożywców przez odpowiednie podniesienie ceny towaru, dać ma 210 miljonów. Cła przywozowe, z któremi dzieje się to samo„ dać mają 264 i pół miljona. Monopol solny dać ma 45 miljonów, **monopol tytoniowy 370 miljonów, monopol spirytusowy 400 miljonów,** monopol zapałczany 8⁷⁄₁₀ miljona.

Tyle płaci lud. Natomiast zaledwie jedną czwartą dochodów państwa zapłacą klasy posiadające...

Wydatki wynieść mają 2 miljardy 458 miljonów 514 tysięcy 762 złote. **Na co idą te pieniądze?** Przedewszystkiem **na wojsko.** Podczas kiedy w roku ubiegłym wydaliśmy na wojsko 611 miljonów, to w roku bieżącym wydamy 745 miljonów, a więc o 134 miljony więcej. Wszystkie wydatki, przeznaczone na tak potrzebną oświatę i wyznania wyniosą 373 miljony, **ale samo utrzymanie, czyli wyżywienie wojska kosztować będzie 457 miljonów złotych.** Jak olbrzymie kwoty pochłania militaryzm, niech świadczy cyfra, że **na samą budowę okrętów wojennych mamy wydać w tym roku 13 miljonów złotych,** podczas kiedy na higienę dziecka i matki przeznacza budżet zaledwie 400.000 złotych, a na inspekcję pracy w całem państwie 1,850.000 złotych..... Księża, popi i rabini kosztują Polskę z górą 25 miljonów złotych, a cała oświata pozaszkolna aż.... 316.000 złotych. Na policję wydajemy 111 miljonów, do czego trzeba doliczyć 53 i pół miljona na Korpus Ochrony Pogranicza, który jest formacją napół wojskową, napół policyjną.

Podczas kiedy na wojsko wydać mamy trzecią część naszych wydatków, to na sprawy istotnie ważne dla ludu państwo przeznacza kwoty **śmiesznie małe.** I tak wydatki na ministerstwo pracy i opieki społecznej wynieść mają 60 miljonów, na ministerstwo robót publicznych 134 miljony, na ministerstwo rolnictwa 46 miljonów, na ministerstwo reform rolnych 47 miljonów. W cyfrach tych w toku obrad sejmowych zajdą zapewne zmiany, ale tylko drobne, gdyż rząd opiera się wszelkim poważniejszym przeróbkom budżetu.

Widzimy najwyraźniej, że budżet państwa polskiego ma charakter klasowy. Zadowolone z niego mogą być klasy posiadające, ale nie lud pracujący. **Polska Partja Socjalistyczna nie może dać swego poparcia takiemu budżetowi i nie będzie zanim w Sejmie głosowała.**

PARTYJNICTWO.

Tak partyjnictwo, jakoteż walka z niem nie jest ani właściwością Sejmu obecnej niepodległej Polski, ani wynalazkiem BB, jeno starą przywarą niektórych sfer społeczeństwa polskiego. BB zaś ma z tą dziedziną życia tyle tylko wspólnego, że w określenie znanego pojęcia wprowadził frazesami taki zamęt, iż niejeden nawet inteligentny człowiek wymawia ten wyraz bezmyślnie. Jak się ubierało krynoliny, nie wskutek istotnej konieczności, lecz dla zastosowania się do mody — tak samo „gada" się o partyjnictwie, bez wnikania w treść tego wyrazu.

Cóż więc ten wyraz oznacza?

Partyjnictwo jest w Polsce znane. Nazywało się ono dawniej „prywatą". Uprawiali ją magnaci, wyzyskując dla swych celów nieoświeconą, a więc bezkrytyczną drobną szlachtę. Inne stany nie były dopuszczane do udziału w życiu społecznem i politycznem państwa. Oznacza więc ono przenoszenie interesów rodów, klik, względnie koterji nad interes ogólny. Partyjnikiem był tak dobrze twórca ustawy, zniżającej dawnych Kozaków do roli pańszczyźnianego chłopa — jak Radziwiłł i Opaliński za najazdu Szwedów — tak dobrze twórcy Targowicy — jak Poniński, który w karty przegrał w Petersburgu głos za rozbiorem Polski. Wszyscy oni jednak w sposób sprytny obrzucali mianem demagogów i partyjników, a więc szkodników najszlachetniejsze charaktery. Nie uniknęli ich potępienia członkowie konfederacji barskiej i T. Kościuszko.

Porównajmy owe czasy z obecnymi, a wystąpi podobieństwo w całej jaskrawości.

Mamy Korfantych, Dymowskich i Chamców — Dojlidy i aferę żyrardowską — maski gazowe nie do użytku i oszukańcze fasjonowanie wielomiljonowych dochodów — mamy wyprotegowanych oczajduszów, których jedyną kwalifikacją na urząd były zasługi u tej lub innej kliki i nieuiszczone przez miljonerów z całym cynizmem podatki. Uprawia je znów magnaterja rodowa i finansowa, a więc sfery kapitalistyczne.

Z tą zmorą walczy od pierwszej chwili odbudowy wolności państwa polskiego cała demokratyczna lewica sejmowa. Krzyk tedy BB, że on dopiero rozwinął sztandar tej walki, jest najzwyczajniejszem zwodzeniem siebie i ludzi. I jeżeli ideologja pomajowa ma się w tem zamykać, to sprawdzić należy, że przewrót majowy nie przyniósł właściwie żadnej ideologji, względnie tę, która z niego mocą logiki wynikała, konsekwencjami zaprzepaścił.

I za to odpowiada jedynka. Nic jest bowiem ideologją odgrzebywanie z historji z przed 150 lat hasła: „wiwat wszystkie stany!"

Zauważyć się daje przytem znaczna doza bezkrytyczności, przy przejmowaniu niektórych zewów. Takie: „wiwat wszystkie stany!" — np. mogło być dobre wówczas, gdy tworzono fundamenty pod Konstytucję 3 maja. Idea ta jednak nie przeszła wówczas ani próby, ani filtru.

Mamy więc takie same partyjnictwo.

Ale dziś wiemy, że współżycie społeczne nie może i nie śmie polegać na tem, że robotnik będzie krzyczał: „niech żyje!" — fabrykantowi, a chłop obszarnikowi — lecz i jedynie na tem, że ani fabrykant, ani obszarnik nie będzie mógł ani robotnika, ani chłopa wyzyskiwać.

Ponieważ zaś BB chce się wykazać realnemi czynami w swej walce, przeto uderza właściwie nie w partyjnictwo, lecz w stronnictwa polityczne, nawet państwowotwórcze. Bije np. w PPS — tę PPS, która dla ratowania państwa potrafiła zasiąść w koalicyjnym rządzie wraz z najzaciętszymi swymi wrogami i która najszlachetniejszych swych ludzi rzuciła na szalę wypadków właśnie w czasie przewrotu majowego.

Jeżeli więc ci z BB, którzy myślą naprawdę uczciwie, chcą zmierzyć doniosłość swej akcji, to niech się rozejrzą w swoim zespole. Znajdą tam spory zastęp — lwią nawet część dawnych endeków, chadeków i piastowców, a więc właśnie tych, z których łona bez ich protestów, a nawet przy ich współudziale wychodzili Korfantowie, Dymowscy, Kucharscy — słowem osławieni partyjnicy. „Zadekowali" się więc za parawanem walki z partyjnictwem partyjnicy i różni „inni", którym może byliby jedynkarze wydłubali coś z ich sumień, gdyby nie to „zadekowanie się".

Za to odpowiada też jedynka. Głupiec bowiem chyba będzie przypuszczał, że się ich natura zmieniła przez sam akt wsiąpienia do BB. Czyż może być wobec tego dziwnym krzyk jedynki o walce z partyjnictwem — walczenie zaś w istocie z tymi, którzy od r. 1919 szamocą się z gangreną różnych partyjników! Czy dziwnem jest, że się atakuje PPS, która buduje gmach sprawiedliwości i poszanowania ludzkiej pracy dla dobra mas ludowych ,co się równa dobru Rzeczypospolitej! Czy dziwnem jest, że się chce wyrwać masy ludowe z pod wpływów PPS, by poddać je pod swoje wyłączne władanie! Wszakże w ten sposób dostaliby się robotnicy w ręce różnych rzekomych demokratów, a właściwie endeków, chadeków i piastowców, co załamałoby walkę z partyjnictwem w podstawach.

Gdyby się ta gra powiodła, stanęłaby za to jedynka pod pręgierzem historji. I nie znalazłaby usprawiedliwienia. Albowiem tak nie każdy jest jedynkarzem z tych, którzy przed wyborami zaczęli wykrzykiwać hasła jedynkowe, jak „nie każdy, który woła „hosanna" wnijdzie do Królestwa niebieskiego".

Tak patrzymy się na sprawę ludzie pracy i dlatego spoglądamy na taką pomajową ideologię z politowaniem.

Próbujcie panowie kleić monarchistę z republikaninem — bogacza z biedakiem — pana z chłopem — bankiera i fabrykanta z robotnikiem. Próbujcie łączyć chemicznie w „błogosławione" ciało ogień z dynamitem. Róbcie sobie takie próby, ale w laboratorjach, zdala od mieszkań ludzkich. Gdy wasz twór wybuchnie i zobaczycie, że pod nim jako fundament jest nicość zamiast ideologji, że może on tylko narobić huku i niszczyć, a nie tworzyć, strach was ogarnie.

My — ludzie pracy — którzyśmy się uczyli prawdy życiowej nie w waszych laboratorjach, lecz w nędzy i niedoli — możemy być tylko widzami waszych łamigłówek. Na lep nie damy się wziąć.

Dla nas przykazem ze względu i na dobro państwa i nasze jest walka klas.

Karol Kornicki.

P. P. S. wobec reformy rolnej.

Mowa tow. posła Kwapińskiego wygłoszona na pos. Sejmu 1 czerwca

BUDŻET ZE STANOWISKA POLITYCZNEGO I SPOŁECZNEGO.

Budżet Ministerjum Reform Rolnych tak samo, jak cale zagadnienie agrarne w Polsce, musi być rozpatrywane z punktu widzenia bieżącej polityki. Historja walk o przebudowę ustroju rolnego zaczęła się od zaciętych walk politycznych. Jeżelibyśmy rzucili wstecz okiem, kiedy na widowni życia Polski wypływała kwestja rolna, to Panowie przypomną sobie, w jak strasznych zapasach zmagała się Izba, rozpołowiona na dwie części. Później przyszła druga Izba i te walki nie słabły, ale przyjęły inną formę. O ile w Sejmie ustawodawczym w okresie drugim, kiedy pod murami Warszawy byli bolszewicy, ustawa o wykonaniu reformy rolnej gładko przeszła z przyczyn zrozumiałych dla każdego z obecnych tu na sali, o tyle w następnym Sejmie w grudniu walka ta była niezwykle zacięta.

NAPRAWA USTROJU ROLNEGO CZY ROZDRAPYWANIE ZIEMI.

Byliśmy świadkami buntu całej warstwy ziemiańskiej, zorganizowanej w Związku ziemian. Byliśmy świadkami wezwań niemal do świętej wojny w obronie prywatnej własności, w obronie utrzymania stanu posiadania wielkich obszarników. Od tego czasu niewiele się zmieniło

Coprawda odbywa się parcelacja, coprawda p. Minister Reform Rolnych z pewną dumą mówi o tem, że ustawa mu nakazuje rozparcelować 200.000 ha, on zaś tę cyfrę przekroczył. Naiwny słuchacz pomyśli: dzięki Bogu, parcelacja idzie; trzeba się cieszyć! Przecież naczelnem zadaniem ustawy, uchwalonej w Sejmie poprzednim było hasło przebudowy ustroju rolnego, usunięcie z widowni życia wsi polskiej karłowatych gospodarstw które są urągowiskiem z poczucia sprawiedliwości. Sumienie wzdryga się na ten stan rzeczy, jaki jest na naszej wsi polskiej. Czy nie jest jasnem, że obywatel, który jest na skraju nędzy, który żyje na jednym albo dwóch morgach pola, nie może być zadowolony, nie może dać z siebie wszystkiego, co dać powinien państwu?

Prezes Związku ziemian p. Stecki na jednej konferencji powiedział bez obsłonek: jeżeli małorolni, lub służba folwarczna mają pieniądze, proszę bardzo, niech kupują, dla mnie jest obojętne, kto płaci, byleby zapłacił.

SPEKULACJA ZIEMIĄ.

Jesteśmy świadkami rozdrapywania ziemi po cenach niezwykle wysokich. Już na Komisji budżetowej nietylko mój głos był protestem w tej sprawie. Pomijam p. referenta, który obszernie o tych sprawach mówił, ale głos przestrzegawczy pod adresem tych, którzy biorą wysokie ceny za ziemię, padł nawet z ust p. wicemarszałka Czetwertyńskiego. To dużo mówi, to bardzo dużo mówi! A proszę zważyć, jeżeli małorolny gospodarz zdobywa się na kupno dwu czy trzymorgowego pola i jeżeli za dokupione kilka morgów musi płacić mniej więcej 8—12.000 złotych, to zachodzi pytanie, w jaki sposób on to spłaci; zachodzi pytanie, jak on wyżyje, przecież on ma spłaty, podatki, a co najważniejsze — ma obowiązek utrzymania rodziny. A przecież, proszę panów, ustawa była pomyślana nie dlatego, aby napychać kieszenie posiadaczy ziemskich, ale aby usuwać wielką krzywdę małorolnych.

Za każdym razem, kiedy muszę poruszać te sprawy, nie mogę o nich spokojnie mówić; chłopu każe się płacić i rejenta i koszta, a ten człowiek częstokroć nie wie nawet, co podpisuje. I dopiero, gdy trzeba płacić pierwszą ratę, przychodzi i z rozpaczą woła: co ja zrobiłem. Ktoś tu powiedział, że zasługą jest Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, że najpotężniejsze grupy gospodarcze, chcę umoralnić, zrobić z nich ludzi o gołębiem sercu, że w ten sposób chce trafić do ich sumień. My pod tym względem nie mamy żadnych złudzeń — nie uda się to.

JAK OCENIAĆ ZIEMIĘ.

Przypominają sobie Panowie, że gdy został wprowadzony podatek majątkowy, Rząd Grabskiego rozsyłał arkusze, na których ziemianie sami oszacowali swoje majątki. I przecież nie łatwiejszego, jak wziąć za podstawę to, co sami oni oszacowali. Jeżeli już Panowie chcą utrzymać zasadę odszkodowania, a trzeba sobie poradzić z tem zagadnieniem ze względu na Konstytucję, to nic łatwiejszego, jak stosować szacunek ziemian do podatku majątkowego i płacić według tego szacunku.

Rząd, któryby poszedł na to, Rząd, któryby to przeprowadził, wyświadczyłby olbrzymie dobrodziejstwo miljonom ludzi i byłaby zapisana jego rola złotemi głoskami w historji polskiej. Niestety w obecnych warunkach politycznych ani marzyć o tem nie można.

UPEŁNOROLNIENIE.

Gdy p. Minister Reform Rolnych objął swój wysoki urząd, ogłosił Polsce, że jest zwolennikiem hasła upełnorolnienia. Bardzo dużo ludzi, zajmujących się tem zagadnieniem, przyklasnęło temu oświadczeniu. Do ludzi, którzy klaskali, ja też należałem. Ale, proszę Panów, przyjrzyjcie się pobieżnie sprawozdaniu pana referenta budżetowego, przyjrzyjcie się cyfrom. Jeżeli Panowie zastanowicie się nad temi cyframi, to stwierdzicie, że Rząd miał nieograniczone możliwości i miał pełnomocnictwa, jak żaden inny Rząd, a przecież w tej dziedzinie nie zrobił radykalnej zmiany.

KONSUMENCI DLA PRZEMYSŁU.

Stale zwracano uwagę na to, że musimy stworzyć odbiorców produktów przemysłowych; stworzono nawet dużą literaturę pod tym względem i bardzo dużo w ostatnich czasach na ten temat pisało się i mówiło. Trudno jednak sobie wyobrazić, żeby stworzono odbiorców przemysłu w ten sposób, że skrawkami ziemi po bardzo wysokich cenach nadzieli się ludzi. Ci nietylko nie będą odbiorcami produktów przemysłowych, ale na długie lata będą zakuci i przykuci do swoich warsztatów pracy. Specjalne upełnorolnienie z równoczesnem przeprowadzeniem scalenia jest jedną z najważniejszych spraw w kwestji agrarnej.

Baczność Chłopi!

Do Wyborców Okręgu Nr. 45, powiaty Tarnów—Brzesko—Pilzno—Dąbrowa—Grybów—Gorlice!

Wybrani w Waszym okręgu wyborczym **posłowie z jedynki p. WŁADYSŁAW BYRKA i KAROL JAROSZ głosowali w Sejmie za nałożeniem podatku gruntowego na biednych chłopów.**

Chłopi, zapamiętajcie to sobie i przypomnijcie tym panom jak przyjdą znowu do Was prosić o głosy!

SERWITUTY.

Przechodzę z kolei do kwestji znoszenia służebności. Kwestja ta znacznie posunęła się naprzód w sensie likwidowania służebności, ale to nie znaczy, że tempo likwidacji służebności jest równoznaczne ze sprawiedliwem zniesieniem tych służebności. To są dwie różne rzeczy. Pan referent powiedział, że przy przymusowej likwidacji służebności sprawiedliwej zostaje załatwiona sprawa, niż przy dobrowolnej. Ja pod tym względem mam bardzo duże wątpliwości. Obserwowałem zjawisko wręcz odwrotne, że właśnie tam, gdzie polubowne były umowy, tam najlepiej wychodzili ci, co mieli serwituty. Przy likwidacji służebności są dwie kategorje ludzi, którzy są dotknięci tempem likwidacji, a mianowicie robotnicy rolni i drobni dzierżawcy. I ta kwestja powinna być rozwiązana w taki sposób, jak się praktykuje przy parcelacji, mianowicie, że przy utracie warsztatu pracy, te dwie kategorje ludzi powinny być jednakowo traktowane i nie mogą być rzucone na pastwę losu, a muszą dostać warsztat pracy.

CZYNSZOWNICY.

Sprawa uwłaszczenia drobnych dzierżawców, b. wolnych ludzi i czynszowników jest ropiejącą raną na Kresach Wschodnich. Czy Panowie mogą sobie wyobrazić taką sytuację, że są ludzie, którym ustawa dawała prawo do uwłaszczenia, które chroniło te kategorje posiadaczy, a potem Sejm uchwalił ustawę o uwłaszczeniu. Zastosowano przepis drakoński przy udziale prawicowo-centrowej większości sejmowej, który głosi, że jeżeli czynszownik lub drobny dzierżawca miał przerwę jednego roku we władaniu działką, którą posiadał, to nie ma on prawa korzystania z uwłaszczenia. Jedyna droga, która dawała mu możność zatrzymania działki którą miał, to była kwestja pieniędzy i nie naszych polskich pieniędzy — trzeba było zapłacić carskiemi rublami. Jeżeli taki posiadacz-dzierżawca mógł się wykazać złotymi carskimi rublami, lub odpowiednią ilością pszenicy, to choć ustawa mówiła co innego, zezwalano mu na to, ażeby mógł być uwłaszczony.

BANK ROLNY.

Jeżeli chodzi o politykę kredytową Banku Rolnego, to muszę zaznaczyć, że polityka Banku Rolnego nie idzie po tej linji, po jakiej powinna iść. W ostatnich dwóch miesiącach wydano zarządzenie, zmieniające dotychczasowy tryb postępowania i mają się zreorganizować systemy udzielania pożyczek, a tymczasem wszystkie podania leżą.

Jeszcze jedno, ale tu już Bank Rolny nie jest za to odpowiedzialny. Jest bardzo szkodliwy przepis, który głosi, że długoterminową pożyczkę daje się tylko tym, którzy mają hypoteki. Wiadomo, że w Królestwie np. większość chłopów hipotek nie ma. W tym stanie rzeczy formalistycznie sprawy załatwiać nie wolno. Gdy chodzi o utrzymanie gospodarstw drobnych, o pomoc w momentach krytycznych dla tych gospodarstw nie wolno zasłaniać się formalistycznemi względami.

WNIOSKI.

To, co powiedziałem, świadczy o jednem, że polityka Rządu obecnego nie jest polityką, któraby zmierzała do naprawy ustroju rolnego i budżet, nad którym tu debatujemy nie jest budżetem, idącym w tym kierunku naprawy.

A jednak sprawa przebudowy ustroju rolnego i reformy rolnej z porządku dziennego nie zejdzie. Wolelibyśmy, ażeby ta sprawa odbywała się w majestacie prawa, a nie tak, jak się u naszych sąsiadów odbyła.

W obronie najbiedniejszych.

PPS W OBRONIE INWALIDÓW.

Posłowie Tadeusz Reger i Antoni Pająk (PPS) oraz Bolesław Roja (Stronnictwo chłopskie), poparci przez kluby PPS i Stronnictwa chłopskiego, zgłosili w Sejmie **wniosek nagły w sprawie wykonania ustawy inwalidzkiej.** Wniosek ten brzmi: „Sejm wzywa rząd do bezzwłocznej wypłaty inwalidom wojennym, ich rodzinom oraz rodzinom po poległych i zmarłych lub zaginionych **zaległych rat rent inwalidzkich, wdowich i sierocych,** względnie do wypłacenia wydatniejszych zaliczek na konto tych zaległości; w pierwszym rzędzie powinni być uwzględnieni inwalidzi ociemniali oraz zupełnie pozbawieni możności zarobkowania, jakoteż sieroty po inwalidach".

Sejm uchwalił nagłość tego wniosku, poczem zajmie się nim sejmowa komisja inwalidzka.

PPS W OBRONIE ROBOTNIKÓW ROLNYCH.

Klub PPS zgłosił w Sejmie projekt ustawy, według której robotnicy rolni pozbawieni pracy, nie mogliby być usunięci z zajmowanych pomieszczeń do dnia 1 kwietnia 1929 r. Przez uchwalenie takiej ustawy obszarnicy zostaliby zmuszeni do rozwagi i ostrożności w corocznem wyrzucaniu fornali na wiosnę i wymówienia pracy nie byłyby tak masowe.

Marszałek Sejmu odesłał ten wniosek **do sejmowej komisji prawniczej,** gdzie referował go tow. poseł Pużak. Projektu naszego gorąco bronili towarzysze Świątkowski, Nowicki i Ciołkosz, lecz przeciw nim zwartym frontem wystąpili endek Trąmpczyński, piastowiec Brodacki, oraz jedynkarze Dzieduszycki, Podoski, Piłsudski, Seidler i Sobolewski. Ich głosami projekt PPS został odrzucony.

Niezrażony tem, klub PPS wniósł do Sejmu nowy projekt ustawy, biorący w obronę robotników rolnych przed masowemi eksmisjami.

W OBRONIE DROBNYCH RZEMIEŚLNIKÓW.

Posłowie PPS poparli i podpisali wniosek posła Rasnera z Koła żydowskiego w sprawie wadliwej interpretacji i stosowania artykułu 8 ustawy o **państwowym podatku przemysłowym.** Wniosek ten brzmi: „Wzywa się rząd: 1) do zwolnienia od płacenia podatku obrotowego rzemieślników, u których nie stwierdzono protokólarnie, że w r. 1927 zatrudniali w warsztacie swoim ponad 1 robotnika; 2) do wstrzymania kroków egzekucyjnych do czasu rozpoznania odwołań u tych rzemieślników, którzy okażą się odnośnemi odpisami protokołów sądu pokoju, zaświadczeniami magistratu, wyciągami z Kasy Chorych, względnie związków zawodowych, z których wynika, że winni korzystać z ulgi w artykule 8, punkt 5 ustawy o państwowym podatku przemysłowym przewidzianej".

Wniosek ten ma na celu obronę drobnych rzemieślników, niesłusznie i wbrew ustawie gnębionych ściąganiem podatku obrotowego. Za nagłością wniosku głosowały wszystkie stronnictwa sejmowe **z wyjątkiem Piasta,** chociaż drobni rzemieślnicy oddawali masowo swoje głosy na listę nr. 25, zwłaszcza w Małopolsce. Tak to piastowcy odwdzięczyli się im za poparcie przy wyborze!

Po uchwaleniu przez Sejm nagłości sprawy, zajęła się wnioskiem sejmowa komisja skarbowa, która uchwaliła przedstawić go Sejmowi do przyjęcia.

Endecki piesek szczeka.

Wszystkim wiadomo, co to za gagatki są endecy, dawna „ósemka". Obiecywali ludziom raj na ziemi — a dali nędzę. O sobie jednak pamiętali i kradli, co pod rękę wpadło. Przy ostatnich wyborach zostali zdruzgotani doszczętnie. Stracili 63 mandaty poselskie. Poznali się ludzie na złodziejach i kopnęli ze wstrętem obrzydliwego karła endeckiego.

Dzisiaj usiłują odbić się w opinji publicznej i napadają w ordynarny sposób na socjalistów. W ostatnim numerze ich pisemka „Wieniec-

Pszczółka" jakiś zidjociały do cna, głupi jak stołowe nogi pismak endecki pozwolił sobie na obrzydliwy, ohydny artykuł przeciwko socjalistom.

Po steku plugawych napaści głuptas endecki zapytuje nas, czy zmieniliśmy już nasz program, który rzekomo mówi o odebraniu chłopom ziemi.

Nie odpowiadalibyśmy na tego rodzaju głupie pytanie, ale chcąc jasno i dobitnie wykazać głupotę endeków, oświadczamy, **że w programie naszym nigdy nie było i niema żadnej nawet najdrobniejszej wzmianki o odbieraniu chłopom ziemi.** A więc to, co napisał pismak endecki, jest fałszem i głupstwem.

Wkońcu grożą nam endecy, że chłopi mają na nas cepy. Ej, panowie zawróciło się wam w głupich mózgownicach. Nie wywołujcie wilka z lasu, bo jak chłopi zaczną młócić cepami, to wam, złodzieje i mordercy, od tej młocki mogą popękać wasze głupie głowy.

Cicho siedźcie durnie!

Ks. Niwa wyklina.

Obraził się na nasze pismo ks. Niwa z Łącka (powiat Nowy Sącz) za napisanie o nim kilku słów prawdy i postanowił się zemścić. Postanowione zrobione. **W Zielone Świątki wyklął ks. Niwa w kościele na kazaniu redaktora „Prawa Ludu".**

Oświadczamy, że żadnych klątw ks. Niwy nie boimy się, bo wiemy, że broniąc interesów biednych ludzi postępujemy zgodnie z nauką Chrystusa. Zaś ks. Niwa występując przeciw nam, następuje przeciw biedakom, o których Chrystus najwięcej się troszczył.

Dlatego nad klątwą ks. Niwy przechodzimy do porządku dziennego i dalej, jak dotychczas, będziemy piętnować i tępić zło, gdziekolwiek się ono znajduje.

Lud pracujący wiejski w walce tej stanie po naszej stronie!

Z sowieckiego „raju".

Wskrzeszenie pańszczyzny. — Piekło na ziemi.

Około Odesy w komunie rolnej „Zinowjewka", jak donosi „Komunist", członkowie komuny, która miała być wzorem kolektywnego gospodarstwa rolnego, korzystali z pracy wyrobników, sami nic nie robiąc. Parobcy ci mieszkali w chlewach razem z trzodą, nie otrzymywali za swą pracę żadnego wynagrodzenia prócz nędznej strawy.

Stosunki, panujące w tej komunie, wykryte zostały przez śledztwo, wytoczone z powodu śmiertelnego pobicia jednego z robotników.

* * *

Na wyspach Sołowieckich w dawnym klasztorze znajduje się obecnie więzienie sowieckie. Tortury, jakie tam przechodzą ofiary komunizmu, przewyższają swem okrucieństwem wszystko, cokolwiek fantazja ludzka w tym kierunku wysnuć zdołała.

Na czele więzienia stoi pomiędzy innymi osławiony Kwiecińskij, który był swego czasu komendantem katowni w Chołmogorach i ma na swem sumieniu 11.000 ludzi, skazanych na śmierć, którzy zginęli wśród najokropniejszych męczarni.

Po zlikwidowaniu tej „czeki" kazał Kwiecińskij wysadzić w powietrze cały gmach, ażeby raz na zawsze zatrzeć ślady swej bezprzykładnej zbrodni.

Drugim dyrektorem sołowieckiego więzienia jest Michelson, były towarzysz Beli Khuna. Urzędując na Krymie, wydał on na śmierć w przeciągu kilku tygodni około 40 tysięcy ludzi.

Niejaki Klingier, któremu cudem udało się uciec z Sołowiecka, opowiada, że więźniowie kontrrewolucjoniści, pracują tam od wczesnego ranka do późnej nocy. Niemogących pracować na skutek zupełnego upadku sił, zamyka się w t. zw. karnych komorach, w których skazańcy w jednej tylko bieliźnie, pozbawieni są światła i ogrzewania i otrzymują 20 deka chleba dziennie i raz na dwa dni dzbanek wody.

Po kilku już dniach nieszczęśni ci dostają ataku szału i wyją jak zwierzęta. Często duszą się nawzajem. Mniej wytrzymali zamarzają na śmierć i niema dnia, by z tych „izolatorów" nie wynoszono kilku trupów. Za lada przewinienie więźniom grozi śmierć od kuli strażnika.

Ska „Piasta" z oszustami i złodziejami grosza chłopskiego.

Wileński sąd okręgowy, a następnie sąd apelacyjny, rozpatrywały ostatnio sprawę Górskiego i Pietrzaka, która rzuciła ciężkie oskarżenie na „Piasta".

Górski i Pietrzak żerowali na ciemnocie bezrolnych i małorolnych w powiatach augustowskim, grodzieńskim, łomżyńskim, ostrowskim, sokolskim i suwalskim.

Aferzyści polityczni rozpoczęli swoją akcję od wynajęcia w Suwałkach lokalu, na którym wywiesili tabliczkę:

„Katolickie Stronnictwo Małorolnych".

Stronnictwo to liczyło tylko 2 członków, przyczem Pietrzak zamianował się prezesem, Górski — sekretarzem. Do pracy oszuści wzięli się energicznie i bardzo prędko zorganizowali kilkaset osad i wsi na terenie wymienionych powiatów.

Każdy nowowciągnięty członek opłacał składkę 3 złote.

Wydrwigrosze obłowili się coniemiara. Ale było tego mało. Sięgnęli więc znowu do mieszków swych wyborców, zbierając po drugie 3 złote, tytułem wpisowego za udział w parcelacji terenów rolnych, które miały być jakoby powierzone stronnictwu.

Obiecywali swoim ofiarom niestworzone rzeczy. Zachwalali biuro porad prawnych, stojące rzekomo otworem na usługi zrzeszonych, spisywali straty wojenne poszczególnych wsi, jakoby w celu przeprowadzenia wypłat ze specjalnie przeznaczonych na ten cel pieniędzy skarbowych i t. p.

Gdy interes rozwijał się, rozpoczęła się najpoważniejsza część roboty: sprzedaż mandatów poselskich i senatorskich. Od kandydata na posła oszuści brali 1.000 złotych, od kandydata na senatora — 1.500 złotych.

Wreszcie przyszła kolej na najgrubszą aferę. Pietrzak rozpoczął rokowania z suwalskim zarządem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" w celu odstąpienia mu zorganizowanych wyborców. Ze strony „Piasta" rokowania prowadził członek zarządu p. Ksawery Rukat.

Po długich targach osiągnięto wreszcie porozumienie.

Przeprowadzona w lokalu „K. S. M." rewizja znalazła oprócz legitymacyj po 3 złote sztuka szereg piśmiennych umów z kandydatami na posłów i senatorów, oraz umowę pomiędzy Górskim i Pietrzakiem i PSL. „Piast", mocą której „Katolickie Stronnictwo Małorolnych" zobowiązuje się za 1770 złotych ustąpić „Piastowi" zorganizowany okręg wyborczy Grodno i przenieść akcję do okręgu wyborczego Łomża.

Na rozprawie sądowej najciekawsze było zeznanie p. Rukata, członka zarządu P. S. L. „Piasta", który przyznał, że istotnie stronnictwo jego rokowało z p. Pietrzakiem o „zblokowanie się" z jego „Katolickiem Stronnictwem Małorolnych", przyczem oskarżony zażądał 2.000 złotych, ofiarowując wzamian 180 zorganizowanych kół, liczących po kilkaset głów.

P. Rukat przyznał również, iż z p. Pietrzakiem odbyli szereg konferencyj senator „Piasta" Erdman i b. poseł Putra.

Treści rozmów p. Rukat nie znał, ale wiadomo mu, że porozumienie osiągnięto i 30 stycznia r. b. miała być umowa ostatecznie podpisana.

Takiemi sposobami czyli spółką z oszustami i złodziejami grosza chołpskiego ratowali wi-

TADEUSZ DEMCZYK

MIASTA PODZIEMNE.

—o—

Są miasta o tysiącach kamienic i miljonach mieszkańców, miasta przecięte linjami ulic, tętniące życiem i rozgwarem tłumów. Są miasta najeżone lasem kominów, oddychające kłębami dymu i pary.

Są miasta jaśniejące zielenią drzew, błyszczące taflami stawów rozlanych wśród ogrodów i parków. Są miasta czarne od sadzy, o wąskich ulicach, o zatęchłych norach, mających być mieszkaniami. Lecz są miasta rozległe, o ulicach-tunelach, długich i czarnych. Są miasta, gdzie promień słońca nigdy nie wejrzy, gdzie ludzie spoceni i zakurzeni, o bluzach czarnych, pracują z kilofami w sinych rękach, krusząc skały przez całe swe życie. Są miasta, gdzie wieczna panuje ciemność, gdzie głosem jest uderzenie żelaza, a światłem płomień latarki.

To są miasta podziemne — kopalnie.

. . . .

Windy zapadają w dół. Wwożą ludzi do ciemnych wnętrz, to znowu wywożą na światło dzienne. Ten ruch wind, wdół i do góry, trwa ciągle i nieprzerwanie — dzień i noc.

Tymczasem w głębi kryje się miasto tajemne i wre w niem życie. W dziesiątkach i setkach komór ręka górnika kruszy czarny kamień. Kilofy uderzają rytmicznie, a od czasu do czasu rozlega się grzmot dynamitu. Proch pomaga ludziom.

. . . .

. . . .

Miasta posiadają ulice i domy, a piętra liczą się w górę. Kopalnie posiadają komory i korytarze, a piętra liczy się w dół. Korytarze i szyby są żyłami, przez które przelewa się życie kopalni. Tędy wchodzą robotnicy do pracy, tędy wracają na wierzch. Tędy suną wózki z węglem. Kopalnia, to olbrzymi labirynt, pełen tajemnych dróg.

Człowiek błądzący w mieście, może zapytać ludzi i odnaleźć drogę. Człowiek błądzący w kopalni zginie, gdyż czarne kamienie drogi mu nie ukażą. W mieście można umrzeć, lecz ludzie znajdą trupa; w kopalni można przepaść i ciała nikt nie odnajdzie. Miasto zalewa słońce, kopalnie zaleje woda. W dzień w mieście jest jasno, w kopalni panuje ciemność. Miasto jest kolebką życia, kopalnia może być grobem.

Kopalnio! Twe jednostajne życie, płynie wśród pracy i trudu. Lecz są dni, które wstrząsają tem życiem, są dni tragizmu, rozpaczy i walki.

. . . .

. . . .

Korytarz zawalony Sufit i ściany usunęły się i zaparły wyjście. Kilku górników odciętych zostało od świata, zamurowanych w głębi kopalni. Rozpoczyna się walka. Słychać szczęk stali i szybki oddech tych, którzy pracują nad odgrzebaniem towarzyszy. Słychać jęki i wołania o pomoc z głębi; słychać płacz i wołania o pomoc z głębi; słychać płacz i rozpaczliwy krzyk rodzin czekających u bramy kopalni. Tam ich ojcowie, synowie i bracia. Praca trwa: dzień, dwa, trzy, często i tydzień.

I czasem niosący pomoc, przekopią przejście i znajdą towarzyszy bladych, chwiejących się z wycieńczenia.

A czasem znajdą tylko ich trupy.

. . . .

. . . .

Natrafiono na źródła ukryte i woda zalewa kopalnię. Popłoch i strach ogromny, syk pracujących pomp — oto obraz chwili nieszczęsnej.

Ci, którzy zdążą uczepić się wind i zbiec na wierzch, są uratowani i szczęśliwi. Lecz biada tym, co zostali w głębi. Brną w ciemnościach, po kolana w wodzie, po pas, po piersi, w końcu po szyję. I znowu niekiedy potężny wysiłek ludzi i pomp zdoła pohamować napór wód, ocalić choć część zatopionych. Lecz czasem, gdy wszelka praca nie pomoże, lub gdy pomoc okaże się za późna, wyrzuci woda nabrzmiałe ciała, wyrzuci z wnętrza trupy.

. . . .

Są straszne chwile w życiu kopalń, są zalewy i zawalenia, wybuchy i nieszczęśliwe wypadki, o których gazety nie podają nawet ni słowa, uważając je za codzienne. Kopalnia jest miastem wabiącem człowieka do wnętrza. Przyjmuje każdego, lecz nie zawsze oddaje z powrotem. Człowiek zaś chce poznać nietylko to, co na powierzchni, lecz także to, co w głębi. Dlatego przebija ziemię i wydziera skarby ukryte.

Przeminą lata, zmienią się ludzkie siedliska, zmienią się zastępy górników, nie zmienią się jednak kopalnie. One powiększą się tylko, staną się więcej ponure. A gdy po wiekach oddadzą człowiekowi to wszystko, co posiadają — zawalą się, zasypią, zamkną wejścia do siebie i wówczas będą własnym swoim grobem.

—ooo—

tosowcy swoje mandaty poselskie i senatorskie.

Sąd okręgowy uznał winę Pietrzaka i Górskiego za dowiedzioną i skazał ich za utworzenie bandy w celach oszukańczych i szereg przywłaszczeń: Pietrzaka na 2 i pół roku, Górskiego na rok więzienia.

Sprawa ta następnie przeszła do warszawskiego sądu apelacyjnego, który po mowie oskarżycielskiej prokuratora zatwierdził wyrok pierwszej instancji w całej rozciągłości.

Listy z kraju.

POMOCY DLA DROBNEGO ROLNICTWA! PETYCJE DO SEJMU.

Łuczanowice, pow. Kraków.

Do redakcji „Prawa Ludu" wpłynęła petycja gminy Łuczanowice do Sejmu. W piśmie swem wskazują obywatele tejże gminy na niesłychane ciężkie położenie, wskutek szalejącej drożyzny i nieurodzajów, chłopów małorolnych. Słusznie stwierdzają, iż rządowy projekt podatkowy spowodowałby zupełną już ruinę drobnego rolnictwa, któremu rząd winien przyjść obecnie z wydatną pomocą i znacznemi kredytami.

Solidaryzując się ze słusznemi żądaniami pracowników państwowych, wskazują, iż ciężar ten winien być przerzucony na barki sfer posiadających.

Uginająca się pod ciężarem już istniejących podatków, **nowych podatków wieś już nie uniesie.**

A co na to zdrajcy sprawy chłopskiej — jedynkarze?

—ooo—

UCZCIE SIĘ CZYTAĆ!

Wieliczka, w czerwcu.

Tow. Radni wywalczyli przy uchwalaniu budżetu miejskiego na rok 1928/9 kwotę 2.000 zł. (dwa tysiące złotych) na otwarcie kursów bezpłatnych dla analfabetów.

Apelujemy tą drogą do wszystkich tow., którzy nie umią czytać i pisać, lub którzy mają dzieci, które pokończyły 1, 2 lub 3 klasy szkoły powszechnej, by się zapisywali na kursa w szkole męskiej u p. dyrektora Wierzbickiego.

—ooo—

ZGORSZENI KŁAMSTWAMI OPUSZCZAJĄ NABOŻEŃSTWA.

Niepołomice.

Niedawno odbyły się tutaj wybory do Rady gminnej które dały socjalistom zupełną większość. Fakt ten wyprowadził miejscowych kołtunów z zupełnej równowagi. Na każdym kroku daje się odczuć z ich strony zupełna niechęć do zwolenników P. P. S. Wściekłą kampanię przeciwko nam rozpoczął i ksiądz Krapla który się nie może pogodzić z myślą, że Niepołomice wkrótce będą w rękach chłopsko-robotniczych.

Walkę przeciw nam prowadzi księżulek oczywiście na ambonie.

Oto zdarzył się taki wypadek, że dnia 11 maja na nabożeństwie odczytał list pełen kłamstw i oszczerstw, że P. P. S. mobilizuje się przeciw kościołowi i takie inne podobne brednie.

Oburzeni z powodu wybryku księdza Krapli opuścili obecni nabożeństwo, dając tem wyraz, że trzeba raz skończyć z tą haniebną metodą posługiwania się amboną i wiarą w walce z wyzwoleńczym ruchem socjalistycznym. **Wierni.**

—ooo—

JAK URZĄD WODNY TRAKTUJE I WYZYSKUJE ROBOTNIKÓW.

Nowy Sącz.

Zatrudnieni przy regulacji rzeki Dunajec robotnicy skarżą się na nieludzki wyzysk ich pracy i złośliwe traktowanie ich przez Zarząd Urzędu Wodnego, który zmusza ich do łamania ustawowego 8-io godzinnego dina pracy. Za pracę przez 10 godzin dziennie płaci się robotnikom, pracującym cały dzień we wodzie, aż 2 zł. 50 gr. Za te 2 zł. 50 gr nie są w stanie wyżywić siebie i rodziny, ani tembardziej się okryć.

W dodatku szykanuje się robotników zaleganiem z wypłatą zarobków, skutkiem czego żywią się robotnicy pieczonemi ziemniakami ze solą, a w przeważnej części głodują. Szerzą się przeto wśród nich choroby. Upominających o zaległą zapłatę wyrzuca się z pracy.

Zwracamy się tą drogą do kompetentnych władz oraz posłów P. P. S., aby zajęli się naszą dolą, zbadali warunki okropnej nędzy, w jakich żyjemy. Trzeba wreszcie nauczyć tych panów urzędników do respektowania ustaw i regularnego wypłacania nam zarobków.

Wszelkie nasze usiłowania o należyte nas traktowanie okazały się bezskuteczne. Zamiast polepszenia naszej doli, nastąpiły wzmożone szykany. **Błysk.**

—ooo—

Skutki dzikiej parcelacji.

Jak cała wieś dostała się w ręce lichwiarzy? Wywłaszczenie 4-ch chłopów z własnych kawałków ziemi przez oszustów.

Nockowa, pow. Rzeszów.

Od 6-go listopada 1926 przechodzimy tu całe piekło udręczeń z powodu dobrodziejstwa parcelacji majątku Nockowa, który obejmuje 295 morgów ziemi wolnej i 107 morgów poddzierżawnej od lat zgórą 30 drobnym dzierżawcom.

W listopadzie 1926 oświadczył mieszkańcom tej gminy właściciel majątku Nockowa, że rozparcelujc swój majątek i że to będzie nadzwyczajnem dobrodziejstwem dla biednej ludności małorolnej. Zaraz potem przyjechał ze Lwowa niejaki p. Gawiak Marjan z szajką naganiaczy, którzy się przedstawili, że są przedstawicielami Banku Rolnego.

Parcelacja się szczęśliwie rozpoczęła, przeprowadził ją Gawiak, jako pośrednik, sprzedając po 300 dolarów morg wolnych gruntów, a poddzierżawionych po 100 dolarów.

P. Gawiak przyrzekł ludziom dać 100% długoterminowy kredyt, a tymczasem kazał sobie dać weksle, jako tymczasowe zabezpieczenie kupna.

Wreszcie dowiedzieliśmy się, iż Bank Rolny takich kredytów nie udziela i że p. Gawiak wprowadził wszystkich w błąd. Groziła nam wszystkim wtedy utrata własnych majątków, z powodu wystawionych weksli. Zwróciliśmy się wtedy do Urzędu Ziemskiego z prośbą o ratunek. Na szczęście nie miał p. Gawiak zezwolenia na parcelację z urzędu i musiał nam przez unieważnienie sprzedaży zwrócić nam weksle. Jak się okazało, miał p. Gawiak zapłacić za majątek ten 42.000 dolarów, a od chłopów miał już weksle na 70.000 dolarów. **Zarobek jego miał wynosić 28 tysięcy dolarów.** W lutym zaś 1927 przyjechał do Nockowej adwokat z Krakowa i rozpoczął na nowo już za zezwoleniem Urzędu Ziemskiego przeprowadzić parcelację. Ludność była już ostrożniejsza i nie spieszyła się z kupnem ziemi, której ceny za mórg były takie same, jak przy parcelacji Gawiaka. — Adwokat ten dał nam kilkudniowy termin na kupno ziemi i międzyczasie zawierał umowy z ludźmi obcymi. Przyjechał niejaki Józef Lelek i zakupił 140 morków.

Wobec takiego stanu zwróciliśmy się do Urzędu Ziemskiego, by wpłynął na obniżenie ceny ziemi i umożliwił nam kupno tego majątku. Gmina tutejsza liczy przecież około 2.000 mieszkańców, w tem jest 50 rodzin zupełnie bezrolnych, których jedynem źródłem utrzymania był ten folwark. Chodziło nam o to, by ludzie ci mieli możność nabycia choć kawałka ziemi. Na skutek interwencji Urzędu Ziemskiego przedłużono termin kupna gruntów, przyczem uniemożliwiono kupno 140 morgów przez Lelka. Międzyczasie wpłynął do gminy list, a następnie telegramy od jednego ze wspólników Gawiaka, niejakiego Kostrzewicza, wzywające delegację tut. gmin do Tarnowa, gdyż chce im ułatwić kupno tego majątku o 30.000 dolarów taniej.

Po długich wahaniach wysłaliśmy delegację do Tarnowa, której Kostrzewicz przyrzekł iż za 1.000 dolarów umożliwi nam drogą Urzędu Ziemskiego kupno tej ziemi o 30.000 dolarów taniej. Z miejsca przesłał referat do Urzędu Ziemskiego i zażądał od nas weksli na 1.000 dolarów.

W porozumieniu z gminą delegacja podpisała weksle na tę kwotę. Po kilkunastu dniach okazało się, że padliśmy ofiarą oszustwa, gdyż nic nam nie zrobił. Sprzedał weksle niejakiemu Spiererowi, który od nas żądał wykupienia weksli. Weksle te wystawiła delegacja, która się składała z 4-ech małorolnych chłopów. Sprawa ta opierała się o sąd i obrona kosztowała nas przeszło tysiąc złotych. Sprawę przegraliśmy i ta biedna delegacja musiała sprzedać część swych dawnych kawałków, by pieniądze zwrócić Spiererowi. A majątek Nockowa kupiła spółka bogatych chłopów za 62 tysiące dolarów.

My zaś małorolni i dawni dzierżawcy ani jednego morga nie mogliśmy kupić.

Parcelacja pociągnęła za sobą utratę zarobków i możność utrzymywania się przeszło stu rodzin. Nawet ci, co kupili po kilka morgów, tyle musieli ponosić koszta i tyle płacą procentów, że żadnego dobrodziejstwa przez to kupno nie mają. — Oto kwiatki dzikiej parcelacji, która rzuca biedną ludność małorolną na pastwę losu lub w objęcia lichwiarzy i aferzystów.

Oto jak wygląda u nas reforma rolna!

Bielni małorolni.

NASZE KRZYWDY.

Facimiech, 10 czerwca 1928.

Mieszkańcy wsi Facimiech zwracają się za pośrednictwem naszej redakcji z następującymi sprawami pod adresem władz państwowych.

Pierwszą palącą i niecierpiącą zwłoki jest sprawa ukończenia wału ochronnego przed powodzią prawego brzegu Wisły, roboty te ciągną się już od roku 1913, obecnie przerwano pracę obwałowania pod Facimiechem a zaczęto robić dalej od wsi Kopanka przez co utworzono lukę na długość 5 klm. tak, że w razie powodzi wsie Facimiech, Pozowice i Jaśkowice narażone są na wielkie niebezpieczeństwo, tak jak już to miało miejsce w roku 1925, dlatego też zwracają się do rządu o jaknajszybsze ukończenie rozpoczętych robót.

Jest we wsi tej właściciel dworu niejaki p. Ginther Stanisław, który ma gorzelnię i wszystkie odchody z gorzelni oraz z kloaki spływają na drogę zatruwając powietrze smrodem w całej wsi, ciekawe jest, że gdy chłop wyleje brudną wodę przed dom a zobaczy go policjant, ściąga z niego zaraz doraźną karę a nie widzi i nie czuje smrodu zatruwającego całą wieś p. Ginthera, możeby p. minister Składkowski, przyjechał do Facimiecha i przekonał się na miejscu jak są wykonywane Jego zarządzenia sanitarno- hygieniczne.

W końcu robotnicy pracujący przy regulacji Wisły skarżą się że od miesiąca nie otrzymują wypłat oraz że muszą pracować przez 9 godzin według zarządzenia p. inż. Bielańskiego. Gdzież jest ośmiogodzinny dzień pracy panie inżynierze Bielański, gdzie są pieniądze za pracę dla tych biednych ludzi, którzy ciężko muszą pracować na kawałek chleba.

Spraw tych nie spuścimy z oka, słuszne żądania ludu pracującego będą spełnione. **Al.**

Z Ruchu organizacyjnego.

WYŁOM W TWIERDZY WITOSA.

Wierzchosławice.

Dnia 3 czerwca odbył się w Wierzchosławicach wiec sprawozdawczy tow. posła **A. Ciołkosza.** Na wiecu było przeszło 500 osób. Po zagajeniu przez tow. **Wójcika** z Gosławic wybrano przewodniczącym wiecu tow. **St. Buckiego**, a sekretarzem tow. **Józefa Jarosza** z Mikołajowic.

W półtoragodzinnem przemówieniu przedstawił tow. poseł Ciołkosz dotychczasową działalność posłów socjalistycznych w Sejmie, oraz stanowiska poszczególnych klubów sejmowych do budżetu.

W dyskusji zabrali głos ob. Krzak i Curyło. Poczem przyjęto jednomyślnie rezolucję, potępiającą reakcję sejmową, t. j. jedynkę, piastowców i endecję, a wyrażającą pełne zaufanie posłom P. P. S. za ich nieugiętą walkę w obronie ludności wiejskiej.

—ooo—

WCIĄŻ NAPRZÓD IDZIEMY.

Gdzie powstały nowe komitety wiejskie?

Wilczkowice, pow. Oświęcim.

Dnia 27 maja odbyło się w Wilczkowicach zgromadzenie publiczne, na którem o obecnej sytuacji referował tow. **Jędrysik Tadeusz.** Po wysłuchaniu referatu postanowili zgromadzeni założyć komitet miejscowy P. P. S. Do komitetu wybrani zostali **Piwowarczyk Stanisław** — prezesem, **Czuwaj Marcin** — zastępcą prezesa, **Krzemień St.** — sekretarzem, **Jankowski Fr.** zastępcą, **Zajas Walenty** — skarbnikiem, a **Pesternak Józef** — zastępcą. Do komisji rewizyjnej wybrano: tow. **Parysza Karola, Staszczyka Wł. i Błazenka Wł.**

—ooo—

ZGROMADZENIE P. P. S. W WIŚNIOWEJ.

W niedzielę, 10 czerwca b. r. odbyło się zgromadzenie P. P. S. w Wiśniowej, na które licznie zjawiła się ludność z okolicznych gmin.

Premówienie o obecnem położeniu politycznem i gospodarczem wygłosił tow. **Dr. Szumski.** Na zgromadzenie przybył kierownik szkoły w Wiśniowej p. Krupa w stanie podchmielonym, który zachowaniem się swojem wywołał oburzenie u zebranych, którzy nie dopuścili go do głosu gdy chciał przemawiać w dyskusji. Następni mówcy, tow tow. **Lachman** z Sierczy i tow. **Jan Okoński** omówili sprawy związane z potrzebami tutejszej ludności. Wszystkich mówców ludność żywo oklaskiwała i z pełnem zadowoleniem przyjmowano ich wywody.

Wśród entuzjazmu przyjęto rezolucję, która wyraża zaufanie Polskiej Partji Socjalistycznej za jej wytrwałą i nieugiętą walkę o interesy chłopskie, potępia wrogie stanowisko wobec chłopów jedynki, chadeków, endeków, wreszcie domaga się, aby rząd przystąpił jak najprędzej do budowy linji kolejowej Wieliczka Mszana Dolna.

Okrzykiem na cześć P. P. S. zakończono imponujące zgromadzenie. Po zebraniu, towarzysze Czapor, Okoński i Dr. Szumski udzielali zgłaszającym się porad prawnych.

—ooo—

Prądnik Biały, pow. Kraków.

Dnia 6 czerwca odbyło się liczne zgromadzenie publiczne, na którem referował tow. Jan Rejman z Krakowa. Po wysłuchaniu referatu postanowili obecni założyć miejscową organizację PPS. Do komitetu miejscowego wybrano tow. **Franaszka Józefa, Sularczyka Wł. i Piekłę Antoniego.**

—ooo—

ORGANIZACJA KOBIET PPS We WIELICZCE odbyła dnia 5 czerwca zgromadzenie, na którem wybrano nowy Zarząd, w skład którego wchodzą: Tow. **M. Bajorkowa**, przewdonicząca; **Fr. Baranowa**, wiceprzewodnicząca; **J. Woźniakowa**, sekretarka; **J. Jedynakówna**, wicesekretarka; **A. Sosinowa**, skarbniczka; **H. Karczmarczykowa; B. Biegalska; J. Najdrowa**, członkinie Zarządu.

Wpisy do Organizacji PPS przyjmuje tow. **Bajorkowa** w każdą niedzielę od godz. 5—6 popoł. w Domu Robotniczym. W tymże czasie udziela się tam wszelkich porad.

—ooo—

Niepołomice, pow. Bochnia.

W dużej sali gminnej odbyło się w Niepołomicach dn. 10 czerwca zgromadzenie publiczne, na którem było przeszło 250 chłopów z Niepołomic i z okolicznych gmin. Zgromadzenie zagaił tow. **Migas**, po nim wygłosił referat o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej tow. **Kon.** W dyskusji brali udział tow. Ptak, St. Biernat, Firlit i Trzos.

Po przyjęciu przez jednomyślność rezolucji, wyrażającej pełne zaufanie dla partji PPS. i wzywającej całą ludność wiejską do skupiania się przy sztandarze PPS. do walki o reformę rolną i ubezpieczenie na starość, postanowili zgromadzeni przystąpić do założenia miejscowej organizacji PPS. i wybrali komitet organizacyjny z tow. **Migasem** na czele. Zgromadzenie zakończono okrzykiem: Niech żyje PPS.

Chłopi wyborcy z Okręgu Nr. 44, powiaty Nowy Sącz—Limanowa—Bochnia—Wieliczka!

Wybrani z Waszego okręgu wyborczego **posłowie jedynki pułkownik BRONISŁAW PIERACKI, IGNACY JASINSKI i hrabia STADNICKI z trzydziestki głosowali w Sejmie za obłożeniem Was nowemi podatkami — gruntowym i budynkowym. Nie zapominajcie o tem!**

Łącko, pow. Nowy Sącz.

Dnia 20 maja odbyło się zebranie organizacyjne PPS. u tow. Bugańskiego, na którem założono komitet wiejski PPS. Do komitetu wybrano na przewodniczącego tow. **Jana Turka**, na zastępcę **Tomasza Janczurę**, na sekretarza **St. Dudę**, a na skarbnika **J. Bugańskiego.**

—ooo—

Facimiech, pow. Kraków.

W niedzielę dnia 10 czerwca odbyło się zgromadzenie, które miało na celu założenie miejscowego komitetu wiejskiego PPS. Referat polityczno-gospodarczy wygłosił tow. Alfus z Krakowa, który przedstawił zebranym rolę jedynki w Sejmie, a która dąży do wznowienia dawnej pańszczyzny. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierało głos wielu miejscowych towarzyszy informując się u tow. Alfusa w wielu sprawach krzywdzących chłopów bezrolnych i małorolnych. Po dyskusji wybrano komitet z tow. Badurą i Lelkiem Piotrem na czele. Po wyborze komitetu zapisało się zaraz kilkudziesięciu towarzyszy. W końcu podziękowano tow. Alfusowi za przybycie, prosząc by częściej Rada Wojewódzka PPS. urządzała podobne zgromadzenia. Następnie uchwalono rezolucje wyrażającą pełne zaufanie posłom PPS. oraz podziękowanie za odrzucenie wniosku rządowego podwyższenia podatku gruntowego i budynkowego. Wiec zakończono okrzykiem na cześć PPS.

Zwycięstwo robotników rolnych w Małopolsce zachodniej.

(Dokończenie)

Art. 11. Ordynarjusz pobiera płacę w gotówce i ordynarji, przewidzianą dla poszczególnych powiatów lub ich części, dla poszczególnych kategoryj w art. 14 niniejszej umowy.

Wypłatę gotówkową uskutecznia się zdołu kwartalnie lub za obopólnem porozumieniem miesięcznie. Ordynarję wydaje się zgóry i to w pierwszych dwóch tygodniach każdego kwartału. W wypadku spóźnienia z wydaniem ordynarji dłużej niż 1 miesiąc otrzymuje ordynarjusz za każdy miesiąc zwłoki 5% w zbożu, jako odszkodowanie z wyjątkiem drugiego kwartału, w którym winna być wydana conajmniej połowa przypadającej ordynarji w terminie.

Art. 12. W skład ordynarji wejdzie 3 q pszenicy, 6 q żyta, reszta w zbożu jadalnem z wyłączeniem owsa. Zboże wydawane na ordynarję musi być dobre, zdrowe i dobrze oczyszczone.

Art. 13. Mielenie zboża odbywa się na koszt pracodawcy w młynie przez pracodawcę wskazanym, przyczem nie więcej, niż połowa ordynarji może być zmieniona na pytel.

Wzamian za pokrycie rzeczywistego kosztu przemiału, może pracodawca wydać pracownikowi 10% tej ilości zboża, jaka miałaby zostać oddana do przemiału.

Art. 14. Obowiązujące wynagrodzenie w stosunku rocznym wynosi:

I) w powiatach: Bochnia sąd., Niepołomice sąd., Jarosław sąd., Radymno sąd., Kraków sąd., Liszki sąd., Łańcut, Przeworsk ordynarja 15 q i pensja 140 zł.;

II) w powiatach: Brzesko, Krzeszowice sąd., Mielec sąd., Pruchnik sąd., Sieniawa sąd., Rzeszów sąd., Tyczyn sąd., Strzyżów sąd., Tarnów sąd., Tarnobrzeg, Wieliczka sąd., ordynarja 12 i pół q i pensja 130 zł.;

III) w powiatach: Biała, Brzostek sąd., Brzozów, Chrzanów sąd., Dąbrowa, Dobrzyce sąd., Frysztak sąd., Głogów sąd., Jasło sąd., Krosno sąd., Nisko, Oświęcim, Podgórze sąd., Skawina sąd., Radomyśl Wielki sąd., Ropczyce sąd., Dąbica sąd., na południe od linji kolejowej, Tuchów sąd., Wadowice, Wiśnicz sąd., Żywiec, ordynarje 12 q i pensja 120 zł.;

IV) w powiatach: Dębica sąd., na północ od linji kolejowej Dukla sąd., Jaworzno sąd., Kolbuszowa sąd., Limanowa sąd., Maków, Myślenice, Nowy Sącz, Pilzno sąd., Żmigród sąd., ordynarje 11 q i pensja 110 zł.;

V) w powiatach: Gorlice, Grybów, Mszana Dolna sąd., Nowy Targ, Sokołów sąd., ordynarje 10 q i pensja 100 zł.

Art. 15. Stelmasi i niekwalifikowani rzemieślnicy otrzymują conajmniej o 2 q ordynacji więcej, przyczem zwiększa się o 1 q ilość pszenicy i o 1 q ilość żyta oraz wyższą o 50% pensję, aniżeli ordynarjusz. Natomiast kwalifikowani rzemieślnicy, wykazujący się przepisami i dowodem uzdolnienia, otrzymują o 3 q ordynarji więcej, przyczem zwiększa się o 1 i pół q pszenicy i o 1 i pół q ilość żyta oraz wyższą o 100% pensję, aniżeli ordynarjusz.

Art. 16. Polowi i karbowi otrzymują taką ordynarję, jak fornale, przewidziana dla danej kategorji powiatów oraz pensję, polowy o 25%, a karbowy o 50% więcej, aniżeli fornale.

Art. 17. Luzacy (poganiacze, masztalerze itp.) żonaci, posiadający rodzinę, otrzymują o 1 q ordynarji mniej, niż fornale, nieżonaci zaś otrzymują tylko 50% świadczeń w naturze i gotówce fornala.

Art. 18. Ordynarjusz otrzymuje 0.20 ha pola wynawożnego pd ziemniaki. W razie wydawania ziemniaków gtowych ustala się, że 1 ar pola odpowiada 1 i ćwieć q ziemniaków. Ponadto pracownicy otrzymują 0.036 ha 100 sążni) pola obrobionego i wynawożonego w pobliżu domu pod ogrodowiznę.

UTRZYMANIE INWENTARZA.

Art. 19. Ordynarjusz może trzymać na oborze dworskiej 1 sztukę bydła z przychówkiem do 2 miesięcy. Pracodawcy przysługuje wzamian utrzymania dla krowy wydawać pracownikowi mleko (niezbierane) w 6 miesiącach zimowych po 1 i pół litry, zaś w 6 miesiącach letnich po 2 i pół litry mleka dziennie.

Rzemieślnicy mogą trzymać 2 krowy z przychówkiem do 2 miesięcy. W razie nieudzielenia przez pracodawcę zezwolenia na trzymanie 2 krów ,otrzymuje rzemieślnik w 6 miesiącach zimowych 1 i pół litry, zaś w 6 miesiącach letnich 2 i pół litry mleka dziennie. W razie zaś zakazu przez pracodawcę trzymania 2 krów, otrzymuje rzemieślnik w 6 miesiącach zimowych po 3 litry, a w 6 miesiącach letnich po 5 litrów mleka dziennie.

W wypadku trzymania krowy przez ordynarjusza, pracodawca daje latem bezpłatne utrzymanie na wystarczającem pastwisku takiem jak i dla bydła dworskiego z wyjątkiem sztucznych pastwisk. W razie braku odpowiedniego pastwiska należy wydawać dostateczną ilość zielonej paszy.

Na zimę wydaje się na każdą krowę 6 q gotowych ziemniaków lub 9 q buraków, albo też 12 q liści z buraków cukrowych, należycie zakonserwowanych, albo 12 q. wytłoków dolowanych, lub 15 litrów wywaru dziennie na krowę. Pozatem 9 kg. sieczki i plew zbożowych dziennie na krowę.

Trzymanie kur jest dozwolone, trzymanie zaś gęsi i kaczek uzależnia się od zgody pracodawcy.

OPAŁ I ŚWIATŁO.

Art. 20. Ordynarjusz otrzymuje opał w stosunku rocznym w ilości 20 q węgla i 12 q drzewa szczapowego suchego, wydawane miesięcznie z góry. Wzamian za węgiel może być wydawane drzewo w stosunku 1 q węgla = 2 i pół q drzewa szczapowego suchego. Ponadto pracownik otrzymuje dla oświetlenia naftę w ilości 12 litrów na okres 6 miesięcy zimowych i 4 litry na okres 6 miesięcy letnich.

MIESZKANIA PRACOWNIKÓW.

Art. 21. Ordynarjusz otrzymuje mieszkanie, składające się conajmniej z 1 izby z podłogą oraz komorą. Izby winny być wytynkowane, a conajmniej dokładnie wylepione ze szczelnemi drzwiami i oknami na zawiasach. W oknach mają być całe szyby, a w razie stłuczenia się szyb pracownik jest obowiązany wstawić je w ciągu 2 tygodni. Wapna do bielenia dostarcza pracodawca 2 razy do roku w ogólnej ilości 15 kg. na mieszkanie. Mieszkania mają być ze szczelnym dachem; tam, gdzie dachy są popsute, muszą być naprawione w ciągu miesięcy letnich. W majątkach, gdzie woda zacieka do piwnic i mieszkań pracowników, winne być one zabezpieczone w ciągu lata od wody napływowej.

Pracodawcy winni dbać, aby otoczenie mieszkań pracowników było hygieniczne. Obowiązuje wybrukowanie dostępu do studzien oraz zastąpienie zgniłych cembrzyn nowemi lub też zapewnienie pracownikom zdrowej i czystej wody do picia. Zbiorniki na nawóz nie mogą się znajdować w bliższej odległości, aniżeli 20 m od mieszkań służbowych; pracownicy mają składać nawóz ze swoich chlewów w przeznaczonym na to miejscu. W pobliżu mieszkań mają się znajdować zasłonięte ustępy w dostatecznej ilości, które pracownicy obowiązani są utrzymywać w porządku i czystości. Gdzie jest odpowiednie pomieszczenie w dotychczasowych budynkach lub w nowo budowanych mieszkaniach, powinna być urządzona łaźnia. W innych majątkach, o ile istnieje możliwość, pracodawcy są obowiązani do urządzenia kąpieli.

Pracownicy są obowiązani utrzymywać mieszkania i otoczenie w porządku; trzymanie inwentarzą w mieszkaniu jest stanowczo wzbronione. Sublokatorów nie wolno przyjmować bez zgody pracodawcy, któremu przy wprowadzaniu się ma być zameldowany skład rodziny pracownika.

Art. 22. Pracownik otrzymuje pomieszczenie na ziemniaki, pomieszczenie dla bydła we wspólnej czeladniej oborze lub specjalnie przeznaczonym na to budynku, oraz pomieszczenie dla 2 sztuk dorosłych trzody chlewnej i pomieszczenie na opał, nadto, w miarę potrzeby, słomę do sienników, na ściółkę i na przykrycie okopowizny.

DZIEWKI STAJENNE.

Art. 23. Dojarki (dziewki stajenne) otrzymują w klasie powiatów I i II 9 q zboża ordynarji i 110 zł. pensji, w klasie powiatów III i IV 8 q zboża ordynarji i 100 zł. pensji, zaś w V klasie powiatów 7 q zboża ordynarji i 90 zł. pensji, oraz prawo trzymania 1 krowy lub 1 pół litra mleka niezbieranego codziennie.

FURMANKI.

Art. 24. Pracownicy otrzymują w razie potrzeby:

1. a) zbiorową furmankę do jednego z najbliższych młynów i z młyna;
   b) do zwózki w dnie powszednie swoich produktów rolnych, wyprodukowanych w tymże folwarku;
   c) po księdza z chrztem, ślubem i pogrzebem.
2. 1 furmankę na miesiąc w dzień świąteczny, wybrany przez pracowników do najbliższego

miasta względnie stacji kolejowej, o ile odległość tejże wynosi więcej niż 2 km.

Fornalowi, jadącemu w interesie pracowników furmanką w dnie powszednie czy też świąteczne nie należy się żadne dodatkowe wynagrodzenie, jak również za kolejne wyjazdy w dnie świąteczne po lekarza, do kościoła itp.

Wyjazdy, noszące wyraźny charakter wyjazdów prywatnych pracodawcy poza godzinami pracy, winny być wynagradzane jako praca poza godzinami służbowemi, a więc o 50%, a w dnie świąteczne o 100% wyżej.

Art. 25. Pracownikowi wysłanemu w drogę poza obręb majątku w interesie pracodawcy na dłużej, jak pół dnia, należy się odpowiednie utrzymanie w naturze lub strawne za każdą pełną dobę zł. 2, zaś jeżeli wyjazd trwa krócej, niżeli całą dobę, 40 groszy za śniadanie lub wieczerzę a 80 groszy za obiad. Nadto w razie konieczności najęcia noclegu, należy się pracownikowi zwrot rzeczywistych wydatków, skutkiem najęcia noclegu. W drodze godziny pracy nie obowiązują.

URLOPY.

Art. 26. Pracownik otrzymuje w ciągu roku na żądanie 12 dni płatnego urlopu w dni nieświąteczne. Wybór dni urlopu odbywa się w porozumieniu z pracodawcą lub jego zastępcą. Pozatem odchodzącemu robotnikowi należy się 6 dni wolnych od pracy, na wyszukanie posady bez potrącenia świadczeń.

SIANIE NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

Art. 27. Robotnicy, zatrudnieni przy sianiu nawozów sztucznych, otrzymują przy sianiu ręcznem 40 gr., maszynowem 30 gr. od 1 ha, oraz worki dla ochrony odzieży, a przy sianiu azotniaku i wapna okulary na oczy. Do tych ostatnich prac nie można używać pracowników młodocianych, nie mających skończonych 18 lat.

ZAPOMOGI NA WYPADEK ŚMIERCI.

Art. 28. Na wypadek śmierci pracownika otrzymuje jego żona i dzieci przez pół roku wolne mieszkanie, a wynagrodzenie i ordynarję za 1 kwartał. O ile ziemniaki zostaną zasadzone przed śmiercią pracownika, zbiór ich przypada na własność rodziny zmarłego.

UBEZPIECZENIA.

Art. 29. Opłaty ubezpieczeniowe mają być uskuteczniane zgodnie z obowiązującemi przepisami.

Art. 30. Do czasu wprowadzenia ustawowego ubezpieczenia na starość pracodawcom nie wolno przy końcu roku służbowego wręczać terminatek tym ordynarjuszom, którzy przepracowali na dobro pracodawców lub danego gospodarstwa 25 lat, stracili całkowitą lub częściową zdolność do pracy z tytułu starości. Powyższy okres 25 lat liczy się dla ordynarjuszy od ukończenia 18 roku życia. Tytułem do zwolnienia tych ordynarjuszy nie może być niezdolność do pracy, lecz przewinienia służbowe. Ordynarjusze, objęci niniejszym artykułem, obowiązani są do wykonywania swych obowiązków w granicach swej zdolności do pracy, mimo przepracowanych 25 lat. W wypadku stwierdzonej zupełnie niezdolności do pracy z powodu starości, pracownik nie jest obowiązany do pracy w tym wypadku świadczenia jego mogą być obniżone, jednak nie niżej, niż do połowy świadczeń ordynarjusza. Udowodnienie zupełnej niezdolności do pracy lub jej zmniejszenie ciągu na pracowniku.

Art. 31. Rezerwistom, powołanym na ćwiczenia lub w razie mobilizacji wydaje się świadczenia, zgodnie z obowiązującemi w tej mierze ustawami i nie uważa się tego za przerwę w pracy. (Do art. 30 niniejszej umowy).

INWALIDZI.

Art. 32. Inwalidzi, pracujący równie skutecznie, jak pracownicy z normalną zdolnością do pracy, pobierają równe z nimi wynagrodzenie tak w gotówce, jak i naturaljach. Inwalidzi ze zmniejszoną zdolnością do pracy pobierają odpowiednio niższe wynagrodzenie.

Kraków, dnia 26 maja 1928 r.

Przedstawiciele Rządu:

Z ramienia Ministerstwa Rolnictwa: **Dr. Stanisław Szymusik** m. p. Z ramienia Ministerstwa Pracy i O. Sp.: **Jan Gnoiński** m. p.

Za Związek Ziemian w Krakowie:

Adam Grabowski m. p. **Marjan Rudziński** m. p. **Włodzimierz Olszewski** m. p. **Dr. Henryk Stubenvoll** m. p. **Stanisław Kochanowski** m. p.

Za Związek Zawodowy Robotników Rolnych:

Jan Kwapiński m. p. **Stanisław Ulatowski** m. p.

Za Związek Robotników Rolnych i Leśnych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego:

L. Leśniewski m. p. **Roman Tyszka** m. p.

—ooo—

Przegląd gospodarczy.

—o—

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 8 czerwca 1928 za 100 kg. towaru.

	zł.
Pszenica dworska	—·——·—
Pszenica targowa	56·——56·50
Żyto dworskie	55·——56·—
Żyto targowe	52 ——53·—
Jęczmień na krupy	46·——47·—
Jęczmień na paszę	—·——·—
Owies dworski	48·——49·50
Owies targowy	47·——48·—
Kminek krajowy	—·——·—
Mąka pszenna 45% gł.	87·——88·—
Mąka pszenna grysikowa	89·——91·—
Mąka pszenna 50%	85·——86·—
Mąka pszenna 0000 z Kongr.	82·——83·—
Mąka pszenna grysik.	89·——91·—
Mąka żytnia 65% okr. krak.	76·——78·—
Otręby żytnie i pszenne	31·50—32·50
Pęcak	59·——60·—
Siekanka	59·——60·—
Pobielanka	—·——·—
Fasola biała zwycz.	45·——48·—
Fasola biała krótka	—·——·—
Fasola biała długa	—·——·—
Rzepak	—·——·—
Ziemniaki	8·—— 9·—
Siano słodkie	—·——·—
Siano średnie	—·——·—
Siano kwaśne	—·——·—
Koniczyna pastewna	—·——·—
Słoma długa	—·——·—

Niektóre wskazówki dla hodowców drobiu.

Miesiąc kwiecień, mianowicie druga jego połowa i początek maja, to pora, w której najwięcej osiągamy kurcząt. Troska o młode pokolenie przypada głównie naszym gosposiom, którym wprawdzie nie brak zamiłowania, lecz nie zawsze powiedzieć można, że w kierunku racjonalnego chowu piskląt postępują jak należy. Parę luźno tu rzuconych wskazówek ma na celu skłonić nasze hodowczynie do zarzucenia, wprawdzie powszechnie utartych, lecz niewłaściwych metod chowu piskląt.

Jak wiadomo, pisklęta przychodzą na świat z pewnym zasobem żółtka w żołądku, okoliczność ta sprawia, że utarło się zdanie, iż kurczętom nie potrzeba przez 1—2 dni żadnej podawać karmy. Poczynione w tym kierunku doświadczenia wykazały, że pisklęta bardzo chętnie przyjmują nieco karmy zaraz w pierwszym dniu nietylko bez jakiejkolwiek szkody dla siebie, lecz owszem z wyraźnym pożytkiem. Zasób żółtka w żołądku pisklęcia nie jest zawsze równy i niektóre sztuki skazane są na głodówkę, co je bardzo osłabia. Jednakowoż karma dla pisklęcia jednodniowego może być wtenczas pożyteczną, jeśli będzie odpowiednio dostosowaną do jego młodego organizmu. Nie należy więc w żaden sposób rozpoczynać karmienia piskląt od jajka, zwłaszcza białko jest ciężko strawne i powoduje zaburzenia w żołądku. O ile chcemy koniecznie jajka użyć, to jedynie samego żółtka na twardo ugotowanego i w bardzo małej ilości, a najlepiej w mieszance, składającej się z kaszki pszennej lub perczanej, lecz w stanie suchym. Jako napój niech służy czysta letnia woda lub odtłuszczone mleko, zawsze świeże i czyste. Uzupełnieniem karmy dla pisklęcia będzie podawanie w małych porcjach drobniutko zsiekanego mięsa i miałko pokruszonych kości. Mięso najlepiej świeże, nigdy słone, w żadnym razie zaś nie wędzone, tak samo i kości. Prócz tego dodatek karmy zielonej, przedewszystkiem zaś zielone listki owsa króciutko podrobione, powinno się regularnie podawać. Na miejscu podawania karmy umieśćmy w osobnem miałkiem korytku nieco drobnego żwiru, pomieszanego z drobno pokruszonym węglem drzewnym. W miarę podrastania piskląt należy porcje powiększać, przyprawiając je zawsze krótko przed karmieniem. Skiśnięta karma lub podana w zakiśniętem korytku jest trucizną dla piskląt. Dodatek mączki z krwi sparzonej ukropem można użyć jako karmę z otrębami, z kaszką hreczaną gotowaną lub z gotowanym ryżem, jednakże dopiero dla piskląt 2-tygodniowych i starszych.

Nasze stare kury także wymagają pewnej opieki, wszakże to pora, kiedy najwięcej jaj znoszą. Jak wiadomo, pasza zbożowa dziś bardzo droga, to też właściciel kur powinien się starać, aby jak najlepiej wyzyskać karmę naturalną, której obecnie będzie w obfitości.

Postępować będziemy roztropnie, jeżeli naszym kurom obfitość tej karmy naturalnej udostępnimy w jak najłatwiejszy sposób. W tym celu należy kury wypuszczać z kurnika jak najwcześniej, nie później jednak, jak o 5 rano, zwłaszcza w dnie pogodne i ciepłe. W porze porannej jest obfitość robactwa i dżdżownic tak wielka, że kury do tego przyzwyczajone, tym sposobem zupełnie zasycić się zdołają. Z nastaniem pory chrabąszczy można kurom podawać codzień po kilka garści, najlepiej na chwilę przed podaniem sparzyć ukropem. O ile kury mają sposobność do poszukania sobie chabąszczy świeżych, można im na to pozwolić bez obawy.

Rok bieżący ma być w chabąszcze szczególniej obfity. Zalecałoby się suszenie chrabąszczy w specjalnych do tego piecach i używanie na karmę w formie sproszkowanej w porze zimowej. Gdzie odpowiednie warunki znajdują się na miejscu, zaleca się poczynić pewne zapasy, czem większe tem lepiej.

Baczmy także, by kurczęta kilkotygodniowe, ograniczone do przebywania w ogrodzeniu, stale otrzymywały zielone. Do tego znakomicie się nadaje ostromlecz, porzucany w całości w zagrody, gdzie przebywają stale kurczęta i kury.

Zwróćmy uwagę także na roślinę, której wartość cenimy głównie przy wychowie gąsiąt; mowa tu o pokrzywie. Pokrzywa drobno pokrajana znakomicie się nadaje dla podrośniętych kurcząt, ograniczonych do przebywania w zagródkach. Obfitość pokrzyw ułatwia gromadzenie liści tej nader pożytecznej rośliny i suszenie jej w jak największej ilości na zapasy zimowe. Wysoka zawartość białka czyni liście pokrzywy pierwszorzędnym dodatkiem do karmy dla kur i innego drobiu w porze zimowej.

Pamiętajmy także o kurnikach, aby były czysto utrzymane. Gdzie grozi cholera drobiu zastosować szczepienie surowicą przeciwko cholerze drobiu lub używać do wody i karmy środków zapobiegawczych np. tych, które poleca fabryka „Veritas“ w Ostrowie.

Ważną sprawą jest także składanie kału drobiowego (w miejsca dla drobiu niedostępne), a nie porzucanie go na gnojowniku, gdzie w porze upalnej powstają w ten sposób gniazda choler i pomorów drobiowych. Wysoka wartość kału drobiowego, jako nawozu azotowego przemawia za tem, aby nawóz ten odpowiednio przechowywano. Większe ilości składać należy w osobnym dole lub zbiorniku murowanym i przysypywać prószem torfowem, liściem lub z braku tychże ziemią, mniejsze zaś składać w beczki, nalewać wodą, a po przejściu fermentacji używać do zasilania warzyw lub drzew owocowych. Zaznaczam wyraźnie po „przejściu fermentacji“, dopiero bowiem po przejściu takiego fermentu zawarte w nawozie sole, dla roślin szkodliwe, się neutralizują i nawóz rozcieńczony wodą można używać bez obawy.

Ch.

DR. EDWARD CHRZĄSZCZYŃSKI

Wojna gazowa.

Ci, którzy nie zaznali potwornej grozy ostatniej wojny, albowiem uczestniczyli w niej tylko w charakterze dostawców i spekulantów żywnościowych, albo kryli się daleko poza frontem w różnych kancelarjach, poczynają już obmyśliwać możliwości następnej wielkiej wojny światowej. I doszli do wniosku, że będzie ona zupełnie inaczej wyglądała, niż wszystkie dotychczasowe wojny. Rozstrzygającą bronią nie będzie już armata i karabin, jak w ostatniej wojnie, ale trujący gaz. Już nie trzeba będzie wystrzeliwać sobie z wielkim trudem i mozołem kulami armatniemi i karabinowemi w okopach nieprzyjaciela przejścia do drugiego kraju, ale wystarczy zrzucenie z samolotów lub wystrzelenie ze specjalnych armat na kraj nieprzyjaciół pewnej ilości naczyń z trującym gazem, by go obrócić w jedno cmentarzysko ze wszystkiem, co w nim żyło. Kto pierwszy dokona tego ataku, kto użyje silniejszej trucizny, ten zwycięży i zagarnie kraj, ten zostanie bohaterem i otrzyma w darze od wielbicielek już nie honorową szablę, ale na honorowym sznurku gumowy balonik, nadęty zatrutym gazem.

Mocarstwa europejskie dwukrotnie przed wojną w roku 1899 i 1907 zobowiązały się na kongresach w Hadze przez swoich dyplomatycznych przedstawicieli nie używać w wojnie trucizn i broni zatrutej, a więc gazów trujących. Postanowienia te obowiązywały z chwilą wybuchu wielkiej wojny. Tymczasem już w kilka miesięcy od rozpoczęcia wojny, w dniu 22 kwietnia 1915 roku gruchnęła po świecie wieść, że Niemcy wypuścili pod Ypres na okopy sprzymierzonych falę gazu trującego, od którego zginęła cała dywizja francuska, nieprzygotowana i bezbronna wobec takiego ataku. Był to pierwszy atak gazowy, który „miał powodzenie“, gdyż poprzednie, urządzane podobno przez sprzymierzeńców, nie udawały się. Stał się on początkiem z obu stron zorganizowanej wojny gazowej przy pomocy środków trujących, duszących, oślepiających, żrących, parzących itp. W owym pierwszym dniu wypuszczono w ciągu pięciu minut na przestrzeni 6 kilome-

trów około 300.000 kilogramów trującego gazu, t. do wysokości wzrostu człowieka, potem nieco wyżej i unoszona przez wiatr ruszyła na okopy nieprzyjaciół, zatruwając swoim śmiertelnym oddechem piętnaście tysięcy żołnierzy.

Gaz ten jednak nie zadowolił wybrednych wymagań „bohaterów“ wojny. Miał dwie ważne niedogodności. Wymagał koniecznie wiatru, któryby dął w kierunku nieprzyjaciela i wielu przygotowań, które łatwo było ze samolotów odkryć i unicestwić. Poczęło sobie łamać głowy nad nowemi, ulepszonemi sposobami. Tym razem zaszczytna palma pierwszeństwa przypadła w udziale Anglji. Skonstruowano tam miotacze gazowe, nazwane od wynalazcy miotaczami Livensa. Ustawione na podstawach i wkopane w ziemię, stanowiły te miotacze baterję, która przy pomocy prądu elektrycznego wyrzucała wielką ilość pocisków-zbiorników wypełnionych trucizną, fozgenem. Padając na ziemię w okopach nieprzyjaciół, zbiorniki rozbijały się, a zatruty gaz wytwarzał taką atmosferę, że nawet człowiek z maską ochronną na twarzy musiał się udusić.

Ba! ale i tego zamało! Atak miotaczami Livensa sięgał najwyżej 2—3 kilometrów w głąb frontu nieprzyjacielskiego. A przecież i dalej stoją jeszcze wojska, jeszcze żyją jacyś ludzie, jeszcze jest coś, co się da zatruć, zamordować, zgładzić. Wciągnięto tedy do wojny gazowej artylerję. Wyuczono artylerzystów wnet nowej sztuki. Od tego czasu więcej niż połowa pocisków armatnich była zatruta; były to pociski „chemiczne“. Wprowadzono wzorowy, „wojskowy“ porządek. Stosownie do rodzaju trucizny poczyniono na pociskach znaczki. Oczywiście krzyże. Zielony krzyżyk oznaczał, że w pocisku mieści się gaz lekki, bardzo lotny, przeto teren ostrzeliwany będzie bardzo prędko wolny od trucizny. Używano tych pocisków przed atakiem. Niebieski krzyż, to znak, że nabój zawiera truciznę mniej lotną, o działaniu drażniącem. Był to ładunek nieco większy i trucizna tworzyła po wybuchu pocisku rozpylony obłok w powietrzu. Pyłek trucizny, niezmiernie drobny, przenikał przez maskę przeciwgazową, drażnił krtań, pobudzał do kaszlu i kichania, przez co żołnierz był zmuszony do zdjęcia maski. Jeżeli teren był równocześnie ostrzelany pociskami zielonego krzyża, rzecz jasna, żołnierz po zdjęciu maski został momentalnie zatruty.

(Dokończenie nastąpi).

Baczność Chłopi z Okręgu Nr. 46, powiaty Jasło—Strzyżów—Ropczyce—Mielec—Kolbuszowa—Tarnobrzeg!

Posłowie z jedynki p. KAROL KAUTSKI, który udaje wielkiego przyjaciela chłopów i p. STANISŁAW DOBRZANSKI, głosowali w Sejmie za nowemi podatkami na Was!

Jak przyjdą do Was przypomnijcie im to głosowanie!

KRONIKA.

CZERWIEC

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch.	Słońca Zach.
17 N.	Inocentego m.	3 15	19 58
18 P.	Marka i Marcelina mm.	3 15	19 58
19 W.	Gerwazego i Protaz. m.	3 15	19 59
20 Ś.	Sylwerjusza p. m.	3 15	19 59
21 C.	Alojzego Gonzagi w.	3 15	19 59
22 P.	† Paulina b. w. Flawjusza m.	3 15	19 59
23 S.	Agrypiny p. m., Zenona m..	3 16	19 59

KASA SIEROCA W POWIECIE GORLICKIM. Tow. poseł Ciołkosz, badając sprawę depozytów w Kasie sierocej w sądzie powiatowym w Gorlicach, otrzymał następujące wyjaśnienie od p. naczelnika sądu: Dnia 6 maja br. sąd powiatowy w Gorlicach przedłożył prezesowi sądu apelacyjnego w Krakowie ostatnie wykazy stanu czynnego gorlickiej Kasy sierocej w przedmiocie przerachowania wierzytelności hipotecznych Kasy sierocej, w których dłużnicy zalegali ze zapłatą rat. Również sporządzone zostały wykazy wierzytelności Kasy, które dłużnicy spłacili walutą zdewaluowaną (markami). Obecnie prezes sądu apelacyjnego w Krakowie zarządzi przerachowanie stanu czynnego i biernego Kasy oraz ułoży bilans otwarcia w złotych. Dopiero potem sąd w Gorlicach będzie mógł dokonać nowych wpisów hipotecznych na dłużnikach Kasy, a wreszcie oznaczona zostanie **miara przerachowania depozytów sierocych.** Jak więc widać, sieroty, którym należą się depozyty z Kasy, muszą okazać jeszcze wiele cierpliwości, zanim doczekają się, w jakim stosunku przerachowane będą ich należytości.

W OBRONIE „ŁADU SPOŁECZNEGO“. Na budującej się Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Tarnowie zatrudnionych jest z górą 3000 robotników, przeważnie młodych ludzi ze wsi okolicznych. Księża obawiają się, że ludzie ci, spojrzawszy życiu w oczy, staną się socjalistami — utworzyli więc księża specjalny „sekretarjat chrześcijański dla spraw robotniczych“ w Tarnowie. „Sekretarjat“ ten ma na celu bałamucenie robotników i odciąganie ich od szczerej walki o poprawę bytu. Temi dniami „sekretarjat chrześcijański“ rozesłał list do księży w diecezji tarnowskiej, wzywając ich **do zebrania 30.000 złotych na budowę baraku dla robotników.** Na liście podpisani są księża Mysor i Paryło, którzy wyraźnie zaznaczają, że chodzi im **o obronę „ładu społecznego“.** Obecny ład społeczny to krzywda, nędza i wyzysk! Klerykałom nie chodzi zatem o obronę robotnika, ale o obronę kapitalistycznego „ładu społecznego“, z którym związali się na śmierć i życie. Na budowę baraku pieniądze się znajdą, bo tu chodzi o walkę z socjalistami, ale płacić uczciwie robotników w dobrach kościelnych nie chcą!

ZAŁATWIANIE REKLAMACJI WOJSKOWYCH. Dotychczas przewlekało się długo załatwianie podań o zwolnienie od służby wojskowej dlatego, że cywilna władza musiała się przed załatwieniem porozumieć z władzą wojskową. Od maja br. załatwienia potoczą się znacznie prędzej i łatwiej, albowiem władza cywilna (Starostwo, Województwo, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych) uzyskała moc rozstrzygania podań reklamacyjnych we własnym zakresie, bez odnoszenia się do władz wojskowych.

W SZKOŁACH POZNAŃSKICH WOLNO BIĆ. USTAWA I OKÓLNIK MINISTERSTWA. W sądzie okręgowym w Bydgoszczy toczyła się onegdaj rozprawa przeciw młodemu nauczycielowi Marjanowi Jabłońskiemu, oskarżonemu o stosowanie w szkole kary cielesnej. W pierwszej instancji Jabłońskiego skazano na 100 zł. grzywny. Sąd apelacyjny jednak odesłał sprawę z powrotem do pierwszej instancji, wychodząc z założenia, iż obowiązująca w b. zaborze pruskim ustawa niemiecka dopuszcza w szkołach powszechnych karę cielesną i przewiduje pociągnięcie do odpowiedzialności jedynie w razie przekroczenia jej granic. Jakkolwiek ministerstwo oświaty zabroniło okólnikiem stosowania kary cielesnej, to jednak ustawa niemiecka nie jest zniesiona. Po przeprowadzonej ponownie rozprawie sąd uniewinnił Jabłońskiego.

NIENASYCONY KSIĘŻULEK W GODZISZCE. Do jakiego stopnia wzrosła bezczelna nienasyconość kleru, zilustruje najlepiej następujący obrazek, podany w „Wyzwoleniu Społecznem“:

Godziszce, wiosce, leżącej w powiecie bialskim, żyje taki sobie ponad stokilowy ksiądz dobrodziej, który sam, na własną rękę, nakłada na obywateli daniny.

Leży przed nami „nakaz płatniczy“ tego nienasyconego duszpasterza, który w oryginale brzmi:

„Do Pana . . . .

w Godziczce nowej Nr. . .

Proszę o wyrównanie daniny. Nieuiszczenie tejże. to dla mnie **krzywda** (!?), to podkopywanie pracy nad uświęcaniem parafji.

W razie braku gotówki można **wyrównać: drobiem, omastą, rybami, owocem, jagodami, usługą lub czemkolwiek.**

Godziszka, dnia 9 maja 1928.

Podpisano ks. proboszcz X.“

Nadmieniamy jeszcze, że „nakaz“ taki otrzymał między innymi także biedny wyrobnik, zarabiający 25 złotych tygodniowo, mający na urtzymaniu sześcioro osób i nie posiadający nic, oprócz dwojga rąk.

Dla księdza proboszcza to krzywda, jeżeli biedny robotnik nie da mu kury, gęsi, ryby lub omasty (skąd je ma wziąć? — przyp. zecera), lecz kiedy ten sam robotnik niedawno temu 3 miesiące był bez pracy i wraz ze swą rodziną przymierał z głodu, to wtenczas ks. proboszcz nawet kawałka suchego chleba nie posłał jego dzieciom.

Wstyd księże proboszczu wyłudzać od biedaków ostatnią odrobinę omasty dla waszego nienasyconego żołądka!

Wiadomości ze świata.

Z LIGI NARODÓW. We środę Rada Ligi narodów rozważała sprawę rokowań polsko-litewskich. Premier litewski Waldemaras spotkał się z delegatami rządów: francuskiego, angielskiego i polskiego. Na posiedzeniu delegat francuski Paul Boncour oraz angielski min. spraw zagr. Chamberlain krytykowali ostro postępowanie Waldemarasa, zarzucając mu utrudnianie porozumienia z Polską. Minister Zaleski zbijał po kolei zarzuty litewskie wykazując ich bezpodstawność.

WALKI W CHINACH. Chińskie wojska południowe odniosły zwycięstwo nad armją północną, zajmując stolicę Chin, Pekin. Dowódca wojsk północnych, marszałek Czang Tso Lin został podczas zamachu bombowego ciężko ranny.

„ITALJA“ WZYWA POMOCY. Statek powietrzny „Italja“, który wyruszył do bieguna północnego, nie dawał znaku życia od kilku dni, tak, iż uważano go za zaginiony. Ostatnio dowiadujemy się, że kilku radjoamatorów w Ameryce i Rosji zdołało przejąć depeszę od gen. Nobile wzywającego pomocy. Włochy, jak również i inne państwa wysłały ekspedycje ratunkowe.

NOWY SPOSÓB SZKOLENIA REKRUTÓW POZWOLI SKRÓCIĆ B. ZNACZNIE SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ — ALE W SZWECJI! W Szwecji poraz pierwszy na świecie użyto filmów do szkolenia rekrutów. Nowa ta metoda wydaje podobno świetne rezultaty i pozwala skrócić służbę wojskową do minimum. Na ekranie przedstawiono młodym żołnierzom ruchy najrozmaitszych jednostek bojowych w ciekawych sytuacjach strategicznych. Nawet strzelanie artylerji we wszystkich fazach zostało sfilmowane. Generalny inspektor szwedzkiej artylerji, bar. Louis Sparre, oraz kawalerji hr. de Rosen, wyrażają się z wielkim entuzjazmem o szkoleniu wojska zapomocą pokazów filmowych. Zostało stworzone specjalne towarzystwo dla produkcji filmów dla celów wojskowych.

Kropidło.

NA ODCZYCIE.

Mówca: — Człowiek, który ustępuje, jeżeli nie ma racji, jest mędrcem, ale jeżeli ustępuje mając rację, jest...

ZEMSTA JEST SŁODKĄ.

Narzeczony do braciszka swej narzeczonej: — Ale, Karolku, twoja siostra daje dziś długo na siebie czekać!

Karolek: Poco się zemną pokłóciła! Teraz szuka zębów, bo je schowałem.

NA PROSZONYM OBIEDZIE.

— Dlaczego ten piesek nie spuszcza ze mnie oka?

Mały Tadzio: — Bo pan dostał ten talerz, na którym on zwykle dostaje jeść.

OCZEKIWANIE.

— Czytałam gdzieś, że noc pod biegunem trwa trzy miesiące.

— Straszne! Podczas takiej nocy czekaj, aż mąż po północy wróci do domu!

W KARCZMIE.

— Czemu, wy kumie, zamykata oczy, jak pijeta gorzałę?

— Ano bom zaprzysiągł babie, że nigdy już do kieliszka nie zajrzę!

PASORZYT.

W jednej ze szkół powszechnych nauczycielka uczy dzieci o jemiole, tłomacząc, że jest to pasorzyt, bo ssie soki z innego drzewa, a nie z ziemi, między ludźmi są również pasorzyty — dodaje na końcu lekcji.

— Jak myślicie dzieci, kogo to z ludzi można nazwać pasorzytem?

Na to po chwili podnosi palce Hiunjo i recytuje:

— Pasorzytem można nazwać dziecko...

W SĄDZIE.

Sędzia: Czyś sam popełnił tę kradzież?

Złodziej: Sam panie sędzio, bo teraz trudno o uczciwego wspólnika.

Wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, pod zarządem **Henryka Schiffa.**